PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 83 (987) ŚRODA, DNIA 17 PAŹDZIERNIKA 1934 ROKU ROK XIV

Fenomenalny rekord Walasiewiczówny: 200 mtr. -- 23.8 sek.

Dwa zwycięstwa — jeden remis

Piłkarze wygrywają z Łotwą 6:2 i remisują z Rumunją 3:3. Pięściarze biją Czechosłowację 11:5

Lista 10-ciu najlepszych lekkoatletów polskich

Borotra bije Austina. Czechosłowacja -- Szwajcarja 2:2

Polska -- Rumunja 3:3

LWÓW 14.X. — Tel. wł. — Po serji niepowodzeń uzyskali piłkarze nasi na terenie Lwowa połowiczny sukces, o ile tak można ocenić wynik remisowy na własnem boisku wśród własnego otoczenia z przeciwnikiem, reprezentującym średnią klasę międzynarodową.

Pozatem podkreślić należy, że na polskie żniwo bramkowe złożyły się aż dwa rzuty karne, przyczem drugi nasuwał bardzo poważne zastrzeżenia. W tych warunkach uważać należy rezultat za szczęśliwy, przeciwnik był bowiem tej miary, że nie wykluczał możliwości naszego sukcesu.

Mecz zostawić musiał po sobie pewien niesmak skutkiem zbytniej ostrości, nieraz rozmyślnej, stosowanej przez Nawrota, a zdublowanej przez Rumunów.

GRA NA RATY

Zespół nasz grał przedewszystkiem bardzo nierówno. Zaledwie kilku graczy umiało utrzymać się od początkowego do końcowego gwizdka w równej formie.. U większości wahała sie ona tak silnie, że trudno wprost wypośrodkować jakąś ścisłą ocenę.

W rezultacie więc, po okresach maksymalnego wysiłku następowały pauzy dla ponownego złapania tchu. Było to zdaje się przedewszystkiem wynikiem niedotrenowania.

Tego rodzaju „gra na raty" wypadała nietylko fatalnie optycznie, ale musiała też wydać ujemne owoce, gdyż przeciwnik, wykorzystując te luki, nadrabiał ewentualne straty.

Polska prowadziła 1:0 i 3:2, Rumuni w obu wypadkach wyrównali i to drugi raz na 4 min. przed końcem. Było to zresztą sprawiedliwe, gdyż na zwycięstwo Polska w tych warunkach absolutnie nie zasłużyła.

Grze naszej drużyny brakło ciągłości, szczególnie w pierwszej połowie, kiedy to akcje raz po raz się rwały i były pozatem dość prymitywne. Winę ponosił w danym wypadku nietylko napad, ale i pomoc nastawiona prawie wyłącznie na defenzywę.

Po przerwie gra nasza nabrała lepszego wyrazu z chwilą gdy pomoc zaczęła pracować bardziej konstrukcyjnie.

JAK GRALI NASI PIŁKARZE

Do nielicznych polskich zawodników, którzy przez cały czas odpowiadali swemu zadaniu, należy zaliczyć przedewszystkiem Fontowicza. Dwukrotnie ratował on w ciężkiej opresji, a pozatem obronił pierwszorzędnie niski strzał, oddany w bliskiej odległości, wykazując również i w innych wypadkach pewność i rutynę.

Pełnowartościową jednostką był również Martyna: szybki, energiczny, przytem spokojny, zjawiał się zawsze w porę, by likwidować niebezpieczeństwo. Gorzej wiodło się Bułanowowi: parokrotnie w pełnym rozpędzie minął się on z piłką, co przynieść mogło przykre konsekwencje. Pozatem miał jednak dobre momenty.

W pomocy Kotlarczyk rozegrał się dopiero po przerwie. Słaba gra bocznych odbiła się na jego formie w pierwszych 45 minutach. Przyzwyczajony do wydatnego wsparcia ze strony swego nieobecnego teraz brata, nie czuł się dobrze i nie zawsze umiał nawiązać kontakt z przednią linją. W drugiej połowie widzieliśmy znów starą szkołę, tendencję do narzucenia gdy przyziemnej, oraz wiele mądrych zagrań.

Dziwisz nie spełnił oczekiwań. Miał wprawdzie przed sobą najgroźniejszego przeciwnika rumuńskiego Dobaia, jednak od gracza reprezentacyjnego wymagać musimy produktywniejszych podań do przodu. Blado wypadł Mysiak, trzymający się również przeważnie tyłów.

URBAN NAJLEPSZY Z POLAKÓW

W ataku pierwsze skrzypce grał Urban, którego niestety nie wykorzystywano tak, jak należy. Mimo poważnej tuszy, szybki i panujący stale nad piłką wprawiał on ciągle pomocnika i obrońcę rumuńskiego w niemały kłopot. Zarzucić moglibyśmy mu tylko niedokładność w podawaniu piłki do środka: centry jego szły przeważnie zbyt daleko wtył, bez względu na chwilowe ustawienie się reszty napastników.

Na dodatnie konto Ciszewskiego zapisać należy wielką pracowitość i przez cały czas grę fair. Niestety, nie można tego powiedzieć o Nawrocie; pracował on wprawdzie z większą, niż zwykle ambicją, jednak nie był dostatecznie wytrwały. Dobry solista nie zawsze umiał odpowiednio zatrudnić swoich partnerów, a pozatem dotrzymywał najlepiej kroku niektórym graczom rumuńskim w rozbijaniu.

Wilimowski był doskonały przez 30, a może i 40 minut; w tym czasie piłka wprost się do niego lepiła. Dawał sobie radę z dwoma, czy trzema przeciwnikami., niestety jednak niedyspozycja fizyczna zrobiła swoje. W miarę postępu gry coraz bardziej opadał na siłach, ale i tak zresztą dał z siebie więcej, niż było mu pewno wolno, to też w sumie zasłużył na pochwałę.

ZMIANY W DRUŻYNIE

Na lewem skrzydle grał początkowo Balcer bez większego efektu. Po przerwie kapitan związkowy p. Kałuża wysłuchał życzeń widowni, domagającej się głośno wstawienia gracza lwowskiego Niechcioła. Niechciol był może agresywniejszy i przyczynił się pośrednio do zdobycia drugiej bramki, jednak w sumie również nie stanął na odpowiedniej wyżynie.

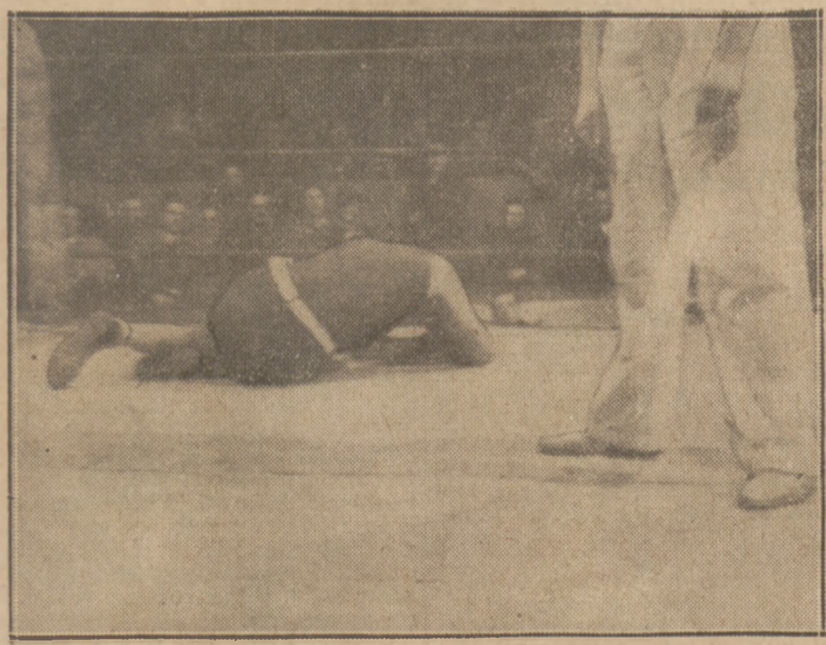
(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



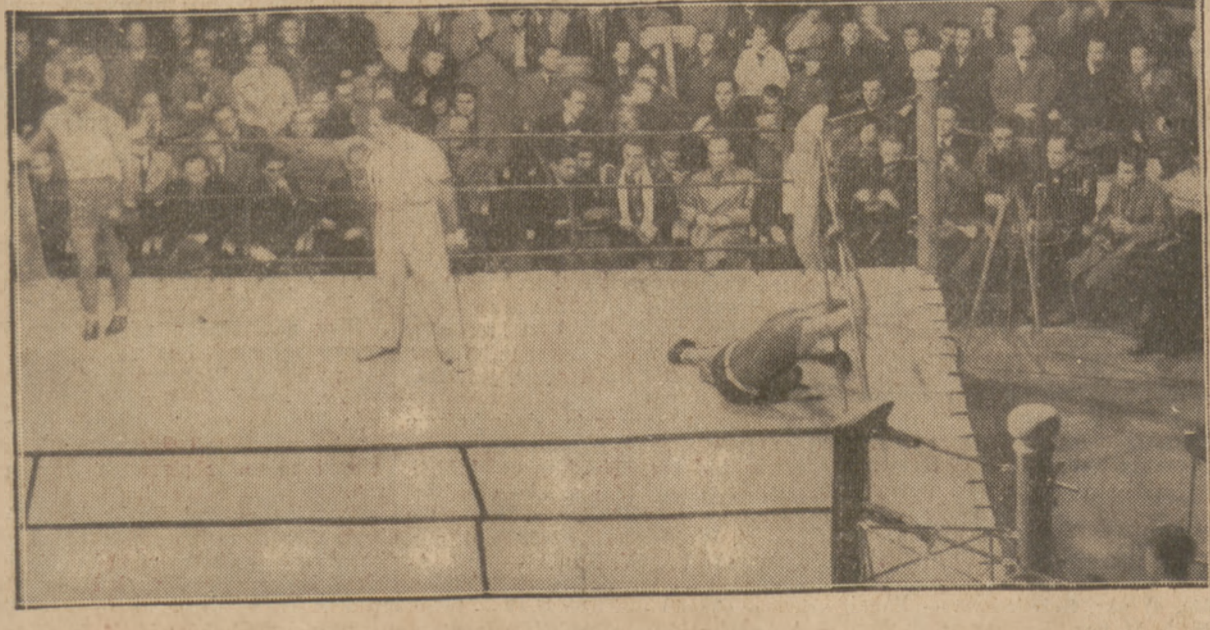
PIŁKARZE JADĄ PO REMIS
Polska reprezentacja piłkarska na mecz z Rumunją na chwilę przed opuszczeniem Warszawy. Pośrodku stoi gen. Bończa-Uzdowski, obok niego p. Kałuża, dalej płk. Rudolf.



KAJNAR
wypoczywa pod opieką sekundanta Sztama w przerwie po pierwszej rundzie spotkania z z Siegertem.



KNOCK-OUT NA DESER
przyniosło spotkanie Polska — Czechosłowacja: w wadze ciężkiej znokautowany został Czech Eger przez Krenza.



OSIEM... DZIEWIĘĆ... OUT!
wyliczony zostaje Pospiszil w trzeciej rundzie walki z Chmielewskim.



REPREZENTANCI RUMUNJI
zgromadzili się na dworcu lwowskim do wspólnej fotografji. Na twarzy większości Rumunów, których czeka ciężka przeprawa z Polakami, widnieje jednak wyraźny optymizm.

Remis równe porażce

Polska wywalcza z Rumunją wynik nierozstrzygnięty 3:3 dzięki dwu rzutom karnym

Brak opanowania nerwowego, ustawiczne pchanie się do piłki przynosiło więcej szkód, niż korzyści. O Królu, który zamienił Wilimowskiego i Zimmerze, wstawionym w miejsce Ciszewskiego na kilka minut przed końcem niema co pisać.

RUMUNI

Rumuni grali również nierówno. Akcje ich były jednak bardziej przemyślane i dla oka błyskotliwsze. Stosowali oni przeważnie system półgórnych podań, przechodząc chwilami tylko do gry przyziemnej. Byli szybcy i ambitni.

Również u nich pomoc nie wywiązała się przed pauzą należycie ze swego zadania, to też zmiana, dokonana po przerwie, była raczej korzystna.

Napad strzelał często, jednak mało celnie. Na pierwszy plan w drużynie rumuńskiej wybijał się bezsprzecznie lewoskrzydłowy Dobai, gracz o klasie międzynarodowej. Szybki, dobry technicznie, energiczny i przytomny, był najgroźniejszym napastnikiem, zdobył też dwie efektowne bramki. Również prawoskrzydłowy Bindea stał na dobrym poziomie, uciekał szybko do środka i oddał kilka flankowych strzałów, których obrona przynosiła zaszczyt Fontowiczowi.

Gra trójki środkowej stała na niższym poziomie. W pomocy wystąpił początkowo na środku Criza, który jednak nie zadowolił. Znacznie lepiej spisał się jego zastępca Zelenek. Z bocznych lepszy był Morawetz.

Na dobrym poziomie stała gra obrony, szybkiej i energicznej, przytem ostro atakującej przeciwnika. Doskonale spisywał się też bramkarz Burdan; nie był on zresztą zbyt często zatrudniony, jednak kilkakrotnie interwenjował z brawurą i przytomnością, a w żadnym wypadku nie ponosił winy.

FATALNY SĘDZIA

Sędzia p. Fabris z Zagrzebia nie odpowiadał swemu zadaniu. Już pierwsze jego rozstrzygnięcie — wstrzymanie ataku Polski za rzekomy spalony Nawrota było więcej niż problematyczne i pozbawiło nas poważnej szansy.

Również w czasie dalszej gry sposób oceny faulów pozostawiał wiele do życzenia: przepuścił kilka spalonych i zarządził rzut karny na naszą korzyść w sytuacji, która nakazywała raczej przeciwną decyzję.

Gra rozpoczęła się zwykłym ceremonjałem: oficjalnem powitaniem i odegraniem hymnów. Rumuni wybierają boisko.

SKŁADY DRUŻYN

Grają oni w składzie: Burdan (Venus), Chiroui (CAO), Albu (Venus), Deheleanu (Ripensia), Criza (Romania), Morawetz (RGMT), Bindea (Ripensia), Covaci (CAO), Ciolac (Ripensia), Valcov (Venus), Dobai (Ripensia).

Polska: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Dziwisz, Kotlarczyk I, Mysiak; Urban, Wilimowski, Nawrot, Ciszewski, Balcer.

Polacy zaczynają. Następuje minuta milczenia dla uczczenia pamięci zabitego króla Jugosławji. Pierwszy atak polski lewą stroną przynosi pewną sytuację, jednak sędzia wstrzymuje Nawrota odgwizdnięciem rzekomo spalonej pozycji. Kontratak Rumunów łamie się na Kotlarczyku.

Gra jakoś dziwnie się nie zazębia. Piłka przy silnym bocznym wietrze idzie bardzo nierówno, ucieka nawet dobrym technikom z nogi. Rumuni prędzej się otrząsają i przeprowadzają kilka groźnie wyglądających ataków.

Polska forsuje lewą stronę; dopiero w 5 min. otrzymuje Urban pierwszą piłkę i z miejsca stwarza groźną sytuację wypuszczając doskonale Nawrota.

Wolny do gości bije Martyna; piłka idzie tuż nad poprzeczkę.

Urban znów dobrze podciąga i wypuszcza Nawrota, piłka idzie do środka, gdzie jednak nikt jej nie wyzyskuje.

KARNY I PROWADZENIE

W 11-ej min generalny atak Polski: Wilimowski otoczony przez trzech graczy usiłuje się przedrzeć, upada a wraz z nim jeden z obrońców rumuńskich który dotyka piłkę ręką. Sędzia dyktuje rzut karny, wykorzystany pewnie przez Martynę.

Polska podniecona atakuje. Ostry strzał Urbana odbija bramkarz Rumunji pięścią w pole. Skolei napad rumuński kilkoma ładnemi ciągami stwarza niebezpieczne sytuacje, których nie umie jednak wykończyć.

RUMUNI WYRÓWNUJĄ

Przy jednym ataku lewy łącznik Rumunów dostaje się w kleszcze: sędzia dyktuje rzut wolny w 17-ej min. Gracze nasi ustawiają się ławą, nie pilnując zupełnie Dobaia, który otrzymuje właśnie piłkę, podjeżdża kilka kroków i pięknym nie do obrony strzałem lokuje piłkę pod poprzeczkę. Ataki się zmieniają. Obaj bramkarze interwenjują skutecznie.

GROŹNY KIKS BUŁANOWA

W 25 min. Bułanow nie dosięga piłki, prawy łącznik rumuński ucieka i jest sam przed bramką, jednak Fontowicz zatrzymuje dłonią na linji bramkowej ostry strzał z najbliższej odległości.

Tempo zwolna opada, gracze są widocznie wyczerpani. Na kilka min. przed końcem znów groźny przebój prawoskrzydłowego Rumunów likwiduje wybiegiem Fontowicz. Pierwsza połowa 1:1.

Po przerwie pierwsze minuty należą do gości, którzy atakują sprawnie, mając dobre oparcie o pomoc. Tyły nasze wytrzymują jednak ten napór; Polska uzyskuje pierwszy róg, który kończy się outem.

2:1 DLA RUMUNÓW

Następuje serja rzutów wolnych. W 7-ej min. lewy pomocnik Rumunów strzela ostro zdaleka, piłka odbija się od słupka i lewy łącznik Valkov kieruje ją głową do siatki. Rumuni prowadzą 2:1.

Polska ma mniej szczęścia, gdyż doskonała główka Nawrota odbija się od poprzeczki i piłkę wykopują obrońcy daleko w pole. Polska energicznie atakuje nadal, jednak efekt ogranicza się chwilowo do jednego rogu znów niewyzyskanego.

BRAMKA URBANA

W 15-ej min. Nawrot wypuszcza długą piłką Niechcioła, który posuwa się kilka kroków do przodu, wyrzuca piłkę skośnie na prawą stronę, gdzie Urban w pełnym pędzie pakuje ją nieuchronnie do bramki.

Widownia szaleje. Niechcioł i Urban padają sobie w objęcia przed bramką.

ZNÓW PROWADZIMY

Gra staje się teraz coraz ostrzejsza, sędzia ustawicznie ją przerywa. W 18-ej min., po dobrej kombinacji Nawrot przebija się, na polu karnym zderza się z obrońcą, sędzia dyktuje rzut karny wyzyskany pewnie przez Martynę i Polska prowadzi 3:2.

BRONIMY SIĘ, BEZ POWODZENIA

Na drużynie naszej znać coraz większe wyczerpanie. Stosuje ona taktykę defenzywną. Wilimowski i Ciszewski ustępują miejsca Królowi i Zimmerowi, jednak w 41-ej min. Dobai po ładnej kombinacji napadu w walce z obroną strzela wyrównującą bramkę.

Ostatnie minuty nieciekawe. Zawody odbyły się przy słonecznej lecz zimnej pogodzie w obecności dow. korp. gen. Popowicza, prez. PZPN gen. Bończy Uzdowskiego, gen. Czumy, pułk. Glabisza, reprezentantów władz rządowych i miejskich i przedstawiciela konsulatu rumuńskiego. Trybuny wykazywały bardzo poważne luki; na widowni zebrało się około 6 tys. widzów.

N. S

Co mówią o meczu



Kierownik drużyny rumuńskiej mjr. Savulescu: Oburzony jestem przedewszystkiem na sędziego. Drugi rzut karny podyktowany został niesłusznie: Nawrot sfaulował obrońcę rumuńskiego i należało raczej ukarać drużynę polską. W drugiej połowie, przerywał parokrotnie grę, gdy Rumuni byli przy piłce. Z graczy rumuńskich podobał mi się Dobai, u Polaków Martyna i Urban.

Redaktor Obrubański z Krakowa: Wynik brzmieć powinien raczej 3:2 dla Rumunów. Poziom gry słaby, wyróżnić należy Urbana, Fontowicza i Kotlarczyka I.

Kapitan drużyny polskiej Bułanow: dzisiejszy mecz potwierdził katastrofalny spadek naszego piłkarstwa. Rumuni pokonani 5:0 w Bukareszcie byli lepsi, a jednak dzisiaj zasłużyli na zwycięstwo. Nie wytrzymaliśmy pełnych 90-ciu minut. Najlepszy z naszej dużyny Urban, Kotlarczyk, Martyna i Fontowicz. Sędzia przeoczył dużo spalonych, źle rozstrzygał faule.

Kpt. PZPN p. Kałuża wyjechał natychmiast po meczu. Był bardzo speszony; uważa że pomoc nasza się wykończyła i konieczne są środki zmierzające do poprawy sytuacji polskiego piłkarstwa.

Sędzia Fabris znikł natychmiast po zawodach, tak że nie sposób go było odszukać.

Wieczorem odbył się bankiet, na który nie zaproszono prasy, tak że nie możemy podać sprawozdania.

Lwów przed meczem

Przyjazdy reprezentacji. Słabe zaintyresowanie

Lwów, sobota.

W przededniu meczu, który dzięki specyficznej konstelacji w piłkarstwie polskiem nabrał specjalnego znaczenia trudno było we Lwowie doszukać się podniecenia, jakie niejednokrotnie przy podobnych okazjach obserwowaliśmy. Zainteresowanie okazało się jednak mniejsze, aniżeli się spodziewano i przedsprzedaż nie osiągnęła oczekiwanych rozmiarów. Złożyła się na to w znacznej mierze fatalna aura.

W lwowskich kołach sportowych zasadniczy skład przeciw Rumunji wywołał pewne niezadowolenie. Pretensje miano przedewszystkiem o Niechcioła, który po meczu z Wartą uważany był tutaj za pewnego faworyta i w pominięciu go doszukiwano się naturalnie jakiejś specjalnej tendencji.

Pozatem opinja sportowa Lwowa miała poważne zastrzeżenia przeciw sposobowi organizowania całej imprezy, mimo, że głównym aranżerem była magistratura lwowska, a może właśnie i dlatego, gdyż oczekiwano od niej większej rutyny i mniej przykrych gaf, które nie powinny się były zdarzyć Związkowi, mającemu za sobą poważną tradycję.

Oficjalny program rozpoczął się już w piątek wieczorem, t. j. z przyjazdem drużyn. Pierwsza zjawiła się we Lwowie ekspedycja rumuńska, która przybyła wprost z Bukaresztu. Powitało ją na dworcu grono sportowców z przedstawicielami LZOPN-u na czele. Krótkie przemówienie wygłosił prezes LZOPN mjr. Mirski-Woleński, orkiestra 19 p. p. odegrała skocznego marsza i w specjalnie zarezerwowanym wozie tramwajowym przewieziono gości do hotelu „Bristol". Okazało się, że w składzie drużyny rumuńskiej zaszły pewne zmiany. Nie przyjechał przedewszystkiem obrońca Vogel spowodu choroby oraz środkowy pomocnik Eisenbeisser. Oficjalnie nieobecność jego wytłumaczono również kontuzją, poufnie dowiedzieliśmy się jednak, że z dyscypliną nie wszystko było w porządku, wobec czego wyeliminowano go z reprezentacji (zaleca się do naśladowania polskim władzom piłkarskim).

Wycieczka rumuńska przyjechała pod kierunkiem mjr. Savulescu, kapitana Federacji Rumuńskiej oraz p. Stehana z Czerniowiec prezesa Związku Bukowińskiego. Pozatem towarzyszyło jej trzech dziennikarzy z Bukaresztu.

Rumuni w sobotę rano zwiedzili panoramę Racławicką oraz boisko Czarnych, które spotkało się ze strony graczy z pełnem uznaniem. Popołudnie spędzili w kinie. Naogół nastrój w kwaterze gości naszych był dość optymistyczny. Opierając się na ostatnich wynikach Polski oraz na własnych sukcesach dawali oni wyraz nadziejom, że z niedzielnego spotkania wyjdą obronną ręką, przyczem wiele obiecywali sobie po słynnych swych skrzydłach.

Reprezentacja Polski przyjechała w godzinę później po rumuńskiej; przyjęto ją identycznym ceremonjałem. Zawodników pozostających pod kierownictwem płk. Rudolfa oraz p. Kałuży umieszczono w hotelu „Krakowskim". Niestety w sobotę rano mogliśmy stwierdzić, że w szeregach drużyny naszej istnieją pewne dysonanse personalne, które w żadnym wypadku nie przyczyniały się do wytworzenia odpowiedniego nastroju. Poprawił on się nieco, gdy Fontowicz w czasie porannej przechadzki podniósł z jezdni piękną podkowę, którą naturalnie skrzętnie schował, celem ustawienia jej w bramce. Uznano to ogólnie za dobry omen. Również polska drużyna obejrzała potężny obraz batalistyczny na Targach Wschodnich i zwiedziła boisko.

Sędzia jugosłowiański p. Fabris przyjechał w piątek popołudniu, wieczorem zjawił się jeszcze p. Mallow, podczas gdy reszta oficjalnych osobistości oraz wielu przedstawicieli prasy z Warszawy i Krakowa przyjechało w ciągu soboty i w niedzielę rano.

Skandal bokserski w Krakowie

KRAKÓW, 14.10. — Tel. wł. — Wczoraj odbył się w Krakowie w wypełnionej po brzegi publicznością sali Domu Żołnierza Polskiego mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Krakowa.

Zawody rozpoczęły się wśród niebywałego napięcia „kibiców", zawodników i kierownictw obu klubów. Burza wisiała w powietrzu. Odnosiło się od początku wrażenie, iż lada powód wpłynie na targi i protesty. Tak się też rzeczywiście stało. Po ogłoszeniu walki Mach (Wisła) — Szczurek (Wawel), za nierozstrzygniętą, zawodnicy Wisły demonstracyjnie opuścili salę i nie stanęli do dalszych walk.

Objektywnie stwierdzić należy, iż w powyższem spotkaniu Mach miał rzeczywiście przewagę w pierwszej, drugiej i pod koniec czwartej rundy, będąc w sumie zawodnikiem lepszym; postępowanie Wisły nie da się jednak usprawiedliwić. Opuścić ring po trzeciej walce i narazić gospodarzy na organizowanie ad hoc spotkań wobec żądania zwrotu pieniędzy przez publiczność, tego nie można pochwalić.

Tak więc mecz został przerwany przy stanie 4:2 dla Wisły, jednak wynik w wadze średniej i półciężkiej miała Wisła zgóry przegrany w. o., wobec niedowagi zawodników. W ringu sędziował p. Zorzycki z Warszawy. Punktowali pp. Moskal i Rudek.

Przebieg walk do powyższego incydentu był następujący:

Waga musza: Juszczyk (Wisła) zwyciężył Chrostka przez techniczny k.o. po bardzo ciekawej wyrównanej walce. Pierwsza runda ubiegła na wzajemnem badaniu się zawodników. W drugiem starciu góruje Juszczyk, trzecia runda należy do Chrostka. Pod koniec czwartej rundy Juszczyk przecina Chrostkowi powiekę; wobec opinji lekarza, który zabronił dalej walczyć Chrostkowi, sędzia przyznaje Juszczykowi zwycięstwo.

Waga kogucia: Stępniak (Wisła) — Nowicki (Wawel). Walka kończy się wynikiem nierozstrzygniętym. Słabszy technicznie Nowicki nadrabia różnicę ambicją i agresywnością. Do osiągnięcia wyniku remisowego dopomogło Nowickiemu dwukrotne napomnienie Stępniaka. Debiut renomowanego Stępniaka w barwach Wisły wypadł blado.

Waga lekka: Mach (Wisła) — Szczurek (Wawel), obaj zawodnicy walczą w szybkiem tempie, ambitnie, lecz prymitywnie. Przez pierwsze dwie rundy przeważa Mach, który walczy nieczysto. Obaj zawodnicy otrzymują napomnienia. Trzecia runda należy do Szczurka. Ostatnie starcie początkowo wyrównane, gdyż lepiej finiszuje Mach, który powinien był spotkanie wygrać mając naogół nieznaczną przewagę. Wynik spotkania ogłoszono jako nierozstrzygnięty.

KRAKÓW, 14.10. — Tel. wł. — Staraniem ruchliwej sekcji gier sportowych Koła KS Olsza odbył się turniej siatkówki z udziałem 10-ciu drużyn, Krakowa, Tarnowa, i Suchej. Po szeregu rozgrywek wstępnych do półfinału zakwalifikowały się Cracovia, YMCA i Olsza. Po zwycięstwie YMCY nad Cracovią w stosunku 2:0, rozegrany został finał YMCA — Olsza 2:1 (15:12, 15:17 i 15:14). Zawodniczki Olszy wykazały nadzwyczajną poprawę. Organizacja wzorowa. W finale turnieju pocieszenia Tempo (Tarnów) pokonał Sokół (Kraków) 2:0.

Mjr. Lewicki mistrzem jeździectwa polskiego

po 4 dniach ciężkich walk w deszczu i na chłodzie

Nie miały szczęścia do pogody tegoroczne jeździeckie mistrzostwa Polski. A dobrze wiemy czem jest dla gliniastego terenu w Łazienkach choćby dzień deszczu.

Zawody zaczęto od konkursu ujeżdżania, który ogólnie biorąc wykazał poziom wyższy i bardziej wyrównany, niż w r. ub. W próbie ujeżdżenia na czworoboku na czoło wysunął się znany specjalista — rtm. Kuchcicki z Grudziądza, który jednakże przepadł przy próbie w skokach przez przeszkody.

Mistrzostwo zdobył mjr. Lewicki (G. I. S. Zw.) na pięknym Dunkanie, koniu „do wszystkiego". Wicemistrzami zostali por. Czerniawski (17 pkt.) na wał. Walny oraz rtm. Kulesza (C. W. Kaw.) na kl. Zagadka II.

„Wielki sport hippiczny" rozpoczął się w piątek I półfinałem (zupełnie fałszywe określenie, ponieważ konkurs ten niczego nie kończy i nikogo nie eliminuje), do którego stanęło 13 koni. Z bardziej interesujących jeźdźców wycofał się w ostatniej chwili por. Gutowski (kl. Hanusia), który przewrócił się w Poznaniu z rowerem i doznał wstrząsu mózgu.

Poziom zawodów był wysoki. Oficerowie przyprowadzili konie troskliwie przygotowane. Specjalnie stosuje się to do koni por. Dąbskiego-Nerlicha, w doskonałej formie były Dunkan, Dion, Wenecja, Aljant, Sabinka, wyraźnie bez formy był Milord (pół roku nie startował mjr. Królikiewicz). Zawiodła Donese, (pod rtm. Szoslandem), co do której Grudziądz ma złudzenia ciągnące się na przestrzeni kilku lat, niestety bez realizacji.

Konkurs o typie „szybkości" — tempo 440 mtr./min. Parcours ustawiony naogół dobrze (może na suchym terenie okazałby się nieco zbyt łatwy) składał się z 15-tu przeszkód wysokości około 1.40 mtr., szer. ok. 5 mtr. Dystans 900 mtr., norma czasu 2:03. Nie ukończyła parcoursu Oaza II (3-y wyłamania) pod ppłk. Rómmlem.

Wyniki techniczne: por. Dąbski-Nerlich (7 d. a. k.) — wał. Nero (4 pk. — czas 1:53) punktów bonifikacyjnych 8. 2. rtm. Szosland (C. W. Kaw.) — kl. Donese (4 — 1:59; 7 p. b. 3. mjr. Lewicki (G. I. S. Zbr.) — kl. Kikimora (4 i pół — 2:05) 6 p. b. 4. kpt. Fr. Mrowec (5 d. a. k.)—kl. Sabinka (8—1:57) 5 p. b. 5. ppłk. Rómmel — wał. Aljant (8—2:01) 4 p. b. 6. por. Mossakowski (C. W. Kaw.) — kl. Wenecja (8—2:02) 3 p. b. 7. kpt. Biliński (C. W. Art.) — kl. Nana (12—1:53.2) 2 p. b. 8. por. Czerniewski (17 p. ul.) — wał. Dion (12 i jedna czwarta — 2:04) 1 p. b. 9. mjr. Królikiewicz (C. W. Kaw.) wał. Milord (23 — 2:26.4) 0 p. b.

Tegoż dnia rozegrano konkurs dodatkowy. Wyniki techniczne: 1. por. Dąbski-Nerlich — wał. Przybysz (0 — 1:50.2). 2. por. Siedlecki (C. W. Kaw.) — wał. Zaratustra (0 — 1:52.4). 3. por. Rojcewicz (25 p. ul.) — kl. Osada (0 — 2:01). 4. rtm. Kulesza—kl. Zagadka II (4 — 1:40.3). 5. kpt. Biliński — wał. Florek—Siłacz (4 — 1:45). 6. por. Męczarski (C. W. Kaw.) — kl. Psyche Urodliwa (4 — 1:47.2).

W sobotę rozegrano drugi konkurs dodatkowy i II-gi półfinał. Parcours o typie potęgi skoku składał się z 15-u przeszkód, w tem dwie wys. 1.600 mtr., dwie 1.50 mtr., pozostałe 1.40 mtr. i 5 mtr. szer. Dystans 920 mtr., norma czasu 2:18, tempo 400 mtr./min. Parcours kręty z dość krótkiemi najazdami był w miarę trudny. Z konkurentów piątkowych ubyła Sabinka kpt. Mrowca.

Wyniki techniczne: 1. ppłk. Rómmel — Aljant (O. W.) 7 punktów bonifikacyjnych. 2, 3 i 4 mjr. Lewicki (Kikimora), por. Czerniawski (Dion) i por. Mossakowski (Wenecja) po 4 p. b. 5. por. Dąbski-Nerlich (Nero) (12 p. k.) 3 p. b. 6. kpt. Biliński (Nana) (19 p. k. — 2 p. bon.). 7. rtm. Szosland (Sawannah) (28 p. k.) 1 p. b. 8. mjr. Królikiewicz (Milord) — 0 p. bon.

Mam wrażenie, że komisja sędziowska źle interpretowała regulamin, ponieważ mjr. Królikiewicza nie można uznać za „jeźdźca faktycznie zakwalifikowanego w danym półfinale", ponieważ konkursu nie skończył (Milord wyłamał 3 razy). Nie skończyła również parcoursu Donese pod rtm. Szoslandem (3 wyłamania), tracąc prawo startu w finale. Rtm. Szosland „ratował" się punktacją wał. Sawannah, który, aczkolwiek z wielkim trudem, jednakże parcours skończył.

W drugim konkursie dodatkowym zwyciężyła zgrabna kasztanka — Jeryhonka pod kpt. Bilińskim (0—1:12.4), 2. por. Poziomski (3 p. s. k.) — kl. Wojownicza (0 — 1:17). 3. por. Mossakowski — kl. Wróżka (0 — 1:23.8). 4. por. Beczkowski (C. W. Kaw.) — wał. Astronem (0 — 1:24). 5. por. Sokołowski (1 p. szwol.) — Zbieg II (3 — 1:30). 6. kpt. Biliński — Florek Siłacz (4 — 1:10).

Poziom konkursów dodatkowych wysoki.

T. G.

Niedziela dzień finału

Finał mistrzostw zaczął się przy drobnym deszczyku, który mżył już do zakończenia. Por. Mossakowski zrezygnował mimo 8 punktów z walki — wolał oszczędzić swą Wenecję, która lekko kuleje. Wiadomo było także zgóry, że Sawannah rtm. Szoslanda nie wiele zdziała—istotnie straciła w pierwszym nawrocie 6 punktów (24 p. k.) i została wycofana.

Niespodziankę zrobił doskonały Dżon por. Czerniawskiego, który w pierwszym nawrocie wyłamał przed 9-tą przeszkodą (szeroki double — bar. wys. 1.60 mtr.) eliminując się z mistrzostwa.

Nadspodziewanie dobrze wypadł Nero pod por. Dąbskim - Nerlichem, który w pierwszym nawrocie niedość uważnie najechał dwie ostatnie przeszkody, grzebiąc swe szanse na mistrzostwo. Koń przygotowany był doskonale.

Aljant ppłk. Rómmla, jak było do przewidzenia, nie wytrzymał dwuch ciężkich nawrotów — w drugim, mimo bardzo uważnej i wolnej jazdy ppłk. Rómmla stracił trzy przeszkody, przekraczając nadto normę czasu o 4 sekundy.

Nadspodziewanie dobrze wypadła w niedzielę Nana pod kpt. Bilińskim: pierwszy parcours był doskonały (jedno stracenie), drugi niewiele gorszy, ale zato znacznie mniej szczęśliwy (dwa poślizgnięcia przed łatwemi przeszkodami).

Większość jeźdźców obserwujących zawody dziwiła się, że mjr. Lewicki wybrał do finału Kikimorę — klacz robiła wrażenie w piątek i sobotę, że nie jest w dobrej formie. A jednak... zrobiła dwa prześliczne parcoursy, wykazując wspaniałą elastyczność i dużą potęgę skoku. Mjr. Lewicki wybrał Kikimorę, gdyż liczył na jej rutynę — i nie zawiódł się. Uważa on swe konie obecnie za równe. Kikimora w pierwszym parcoursie straciła przez zbyt bliskie najechanie szarą bramkę (Nr. 8) i traciła ostatnią łatwą przeszkodę. Drugi nawrót — bez błędu.

Parcours o typie parcoursów stawianych w Puharze Narodów (nieco łatwiejszy) składał się z 12 przeszkód wys. 1.40—1.50 (dwie 1.60 mtr.), szer. 5 mtr. Dystans 700 mtr., norma czasu 1:45 (tempo 400 mtr/min.).

Wyniki finału: 1) mjr. Lewicki —Kikimora (8 p. kar.), 6 punktów bonifikacyjnych. 2) por. Dąbski-Nerlich — Nero (16 p. k.) — 4 p. bon., 3) kpt. Biliński — Nana (16 p. k.) — 2 p. bon., 4) ppłk. Rómmel — Aljant (21 p. k.) 0 p. bon.

Punktacja ogólna z trzech dni: 1) mjr. Lewicki 17 p. b. — mistrz Polski w skokach przez przeszkody, 2) por. Dębski-Nerlich — 15 p. bon. — I-szy wicemistrz, 3) ppłk. Rómmel — 11 p. bon. — II-gi wicemistrz, 4) kpt. Biliński — 6 p. bon.

Przed finałem mistrzostw rozegrano trzeci konkurs dodatkowy. Startowało 30 koni, w tem 13-cie ur. w 1927 i 28 r. Parcours był nieco zbyt łatwy.

Wyniki techniczne: 1) por. Poziomski (3 p. s. k.) — kl. Wojownicza (0—1:27), 2) por. Sokołowski (1 p. szwol.) — Zator (0—1:29), 3) por. Siedlecki (C. w. kaw.) — wał. Zaratustra (0—1:34), 4) por. Sokołowski — Zagaj (0—1:36.8), 5) por. Rojcewicz — Tulipan (0—1:37.2), 6) por. Mossakowski (C. w. kaw.) — kl. Wróżba (0—1:39.2).

T. Grabowski.

Piłkarstwo w Warszawie

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. B Warszawy przyniosły wyniki następujące:

PZL — Barkochba 6:1 (2:0).

Zwycięstwo drużyny lotniczej zasłużone pomimo ciężkiego i rozmokłego terenu. PZL był zespołem szybszym i fizycznie silniejszym, to też wynik odpowiada przebiegowi gry. Drużyna żydowska pomimo „wzmocnienia" Lotryngierem wypadła blado. Bramki dla PZL strzelili: Grabowski, Ślusarski po 2, Baraczewski i Wasilewski po jednej, dla Barkochby — Wilner.

Czarni — Hapoel 6:2 (1:2).

Hapoel wystąpił bez swych najlepszych graczy Jungiermana i Topasa i tylko do przerwy był przeciwnikiem równorzędnym. Po przerwie Czarni zupełnie opanowują boisko. Bramki dla Czarnych strzelili: Helcer (3), Puder (2), Bronsztein jedną, dla Hapoelu: Bitter i Grünbaum po jednej. Sędzia p. Glinka.

Sarmata — Elektryczność 1:0 (1:0)

Sarmata kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Tym razem szczęście Sarmacie wyraźnie sprzyjało, gdyż zdobyta bramka, to samobójczy goal Elektryczności.

Skra — Znicz 2:1 (1:1)

Zapowiadało się, że zwycięstwo odniesie drużyna pruszkowska, która w 8 m. ze strzału Gniocha zdobywa prowadzenie. Wyrównanie pada dla Skry w 20 m. ze strzału Laska i obraz gry całkowicie się zmienia. Skra przechodzi do ofenzywy. Padający deszcz pozwolił lepszej technicznie Skrze uzyskać jeszcze decydującą bramkę ze strzału Smosarskiego II. Sędziował dobrze p. Romanowski.

Piłkarski turniej szóstkowy zorganizowany przez WOZPN zgromadził na starcie 32 drużyny. W turnieju czołowych klubów piłkarskich w Warszawie brak było piłkarzy Legji, Orkanu i Orla. Przebieg zawodów był naogół normalny, t. j. żadnych niespodzianek nie zanotowano.

Większe zaciekawienie wzbudziły jedynie dwa mecze: Warszawianka II i Polonja I, Warszawianka I i Polonja II. W obydwu tych spotkaniach walczono zażarcie, ale w normalnym czasie nie uzyskano rozstrzygnięcia. Dopiero przedłużenia przyniosły zwycięstwo drużynom Warszawianki w stosunku 1:0.

Zawody dotarły tylko do ćwierćfinałów i wobec zapadającego zmroku przeniesione zostały na przyszłą niedzielę.

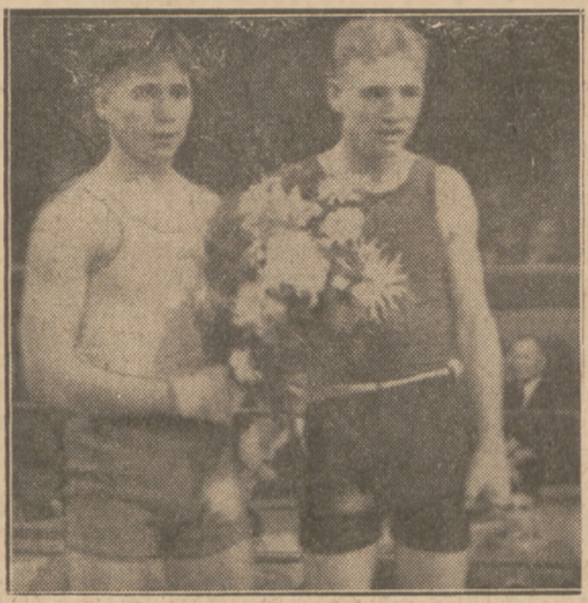
II eliminacja: PWATT — SKP 1:0, Prąd I — Zorza 3:0, Kadra — Fala 2:0, PZL — Barkochba I 1:0, Warszawianka II — Polonja I 1:0 po przedłużeniu; Warszawianka I — Polonja I 1:0, Skoda I — AKS I 2:0, PWATT I — Prąd II 3:0.

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Warszawy zgromadził w niedzielę na starcie na boisku Warszawianki 27 zawodników. Trasa (6.500 mtr.) biegła przez pole lotniska mokotowskiego. Generalny triumf odnieśli biegacze Warszawianki zajmując pierwsze trzy miejsca.

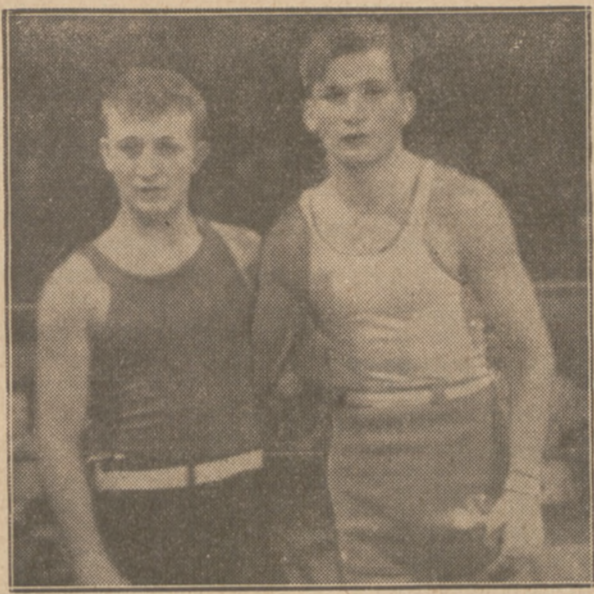
Bieg ten wygrał Puchalski (W.) pokrywając trasę w czasie 22:10 przed kolegami klubowymi Wiśniewskim 22:13 i Karczewskim, 4) Milcz (PKS), 5) Żak (AZS), 6) Bujak (Strzelec) pierwszy z zawodników kl. B. 7) Skowroński (W.), 8) Jurkowski (AZS), 9) Romanowski (W.), 10) Ruslewski (Zagiew).

Boks czeski słabszy niż przypuszczaliśmy

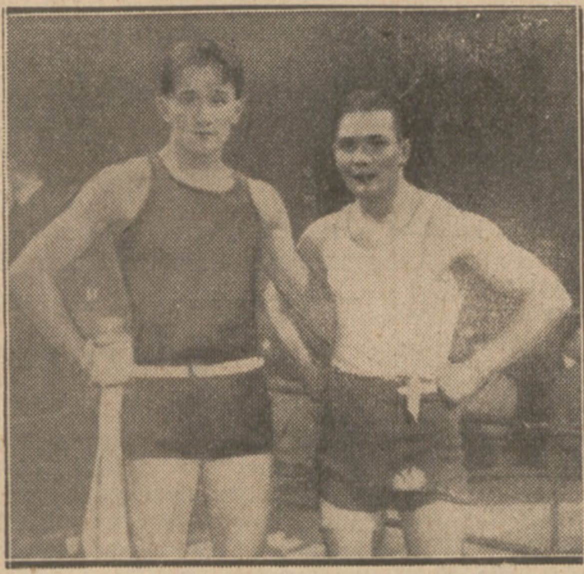
Chmielewski i Kranc nokautują przeciwników. Czesi wygrywają tylko jedną walkę



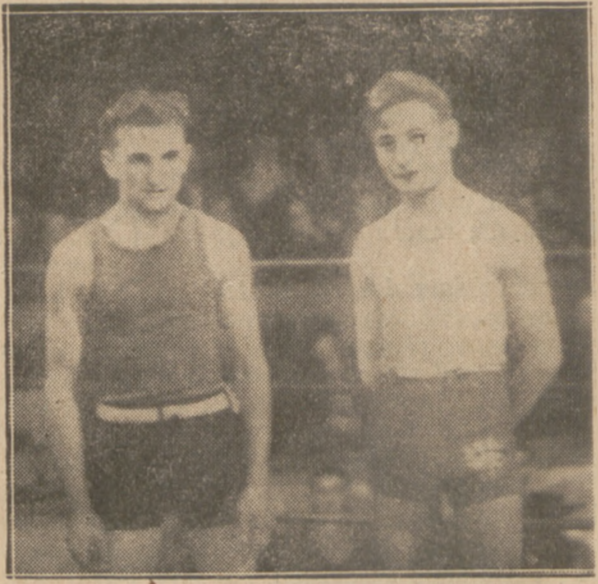
MOCZKO i SASINEK



CHUNDELA i SIPIŃSKI



DURDIS i MIZERSKI



FIALA i ROTHOLC

Mecz Polska — Czechosłowacja w boksie rozegrany w ubiegłą niedzielę w gmachu cyrku warszawskiego był typowym początkiem sezonu. Składom obu drużyn daleko było nietylko do doskonałości formy, ale nawet do kompletów personalnych. Wśród 16-tu pięściarzy, oglądanych na ringu przeważało niedotrenowanie, brak celności ciosu i wreszcie zdecydowanych koncepcyj taktycznych, czyli tych wszystkich walorów, które nawet u dojrzałych pięściarzy zjawiają się dopiero po przejściu wstępnych tygodni treningu, dopełnionych szeregiem poważnych meczów,

Jeśli dodać do tego, że większość bokserów spotkania niedzielnego nie dała dotychczas okazji, aby zaliczyć ją do wspomnianej kategorji pięściarzy dojrzałych, będziemy mogli sobie już łatwo uzmysłowić poziom sportowy tegorocznej inauguracji wielkiego sezonu pięściarskiego w Polsce.

Specjalnie słabo wypadli zwłaszcza Czechosłowacy. Pozbawieni swych asów, którzy przeszli na zawodowstwo jak Amroz, Stöck czy Ostrużniak, osłabieni brakiem Kopeczka w wadze ciężkiej i Dvorzaka w piórkowej, zaprezentowali się oni jako zespół więcej, niż mierny, z wielkiemi lukami technicznemi, którego największym bodaj walorem jest obecnie duch walki i niezła kondycja fizyczna

Jedynym ich pięściarzem, o rasowem zacięciu pugilatora, obdarzonym i ciosem z obu rąk i grą nóg i szybkim refleksem i dobremi warunkami fizycznemi był czarnowłosy półśredni Hrubesz. Być może, że pokaźniejsze walory reprezentuje również Pospiszil w wadze średniej. Los jednak chciał, że miał on za przeciwnika Chmielewskiego — pięściarza przerastającego wszystkich zawodników obu drużyn o całą głowę. To też Polak nie dał Czechosłowakowi wogóle dojść do głosu i w rezultacie wysłał go na początku trzeciej rundy w krainę marzeń.

Z innych Polaków poprawnie wypadli zaawansowani technicznie poznańczycy Kajnar i Sipiński. Na pierwszym z nich widać było jeszcze niedotrenowanie, podczas gdy drugi denerwował powolnością, a tem samem kompletnym brakiem ciosu. Rotholc właściwie zawiódł, gdyż zupełnie nie potrafił rozwiązać taktycznie walki z idącym w niego z determinacją Fialą. Karpiński był taki jak zawsze: dobry w rundzie pierwszej i połowie drugiej, a spuchnięty śmiertelnie w drugiej połowie meczu.

Krenz subjektywnie przeszedł najśmielsze nasze oczekiwania: wygrał przez k. o. na początku drugiej rundy. Niestety objektywnie o walorach łodzianina jest mówić już dużo trudniej, choćby z tego względu, że Eger z tego co zademonstrował wydał się przeciwnikiem bardzo słabiutkim.

Najsłabiej wśród Polaków wypadł Moczko II-gi. Walczył b. źle taktycznie i do trzeciej rundy niewiadomo dlaczego dawał Sasinkowi prawą rękę for, której dosłownie nie puścił ani razu w ruch.

Jeśli chodzi o wynik ostateczny meczu 11:5 dla Polski, to niewątpliwie musimy go, mimo naszej wyraźnej przewagi, uznać za bardzo korzystny, Przedewszystkiem sędziowie punktowi pp. Sänger (Niemcy) i Vadasz (Węgry) (sędzia ringowy nie punktował) uznali za prawidłowe dwa nokauty, zadane przez Chmielewskiego i Krenza, ale gdyby zadecydowali po ciosach tych dyskwalifikacje, przypuszczamy, że P. Z. B. musiałby poddać się tej decyzji bez prawa protestu.

Oba ciosy nokautowe były niemal bliźniaczo do siebie podobne: oto przeciwnicy Polaków po nokdaunach w poprzedniej rundzie wstępowali na ring już groggy. Nasi chcąc skończyć ich jaknajszybciej szli do ataku z furją i w obu wypadkach ciosy padały na tył głowy uciekających przeciwników.

Zresztą uczciwie biorąc decyzje przyznające mimo to zwycięstwa Polakom są zdaniem naszem o tyle słuszne, że w pojęciu faulu leży przedewszystkiem świadoma chęć skrzywdzenia przeciwnika, czyli premedytacja, a o tem w obu wypadkach nawet nie było mowy

Pozatem sędziowie zdaniem naszem w dwu walkach przeinaczyli wynik: Moczko bowiem przegrał niewątpliwie z Sasinkiem, natomiast Sipiński wygrał z Chandelą. Ponieważ jednak w obu wypadkach zasądzono remisy—obraz punktowo meczu dzięki temu nie uległ zniekształceniu.

Spotkanie rozpoczęto w cyrku przy wypełnionej po brzegi widowni punktualnie o godz. 12-ej. Po odegraniu hymnów państwowych do gości przemówił prezes P. Z. B. p. Linke, poczem prezes Związku czechosłowackiego p. Cerveny odpowiedział, że cieszy się niewymownie, iż mecz ten jest zapoczątkowaniem, po dłuższej przerwie, tak doniedawna ożywionych stosunków sportowych polsko-czechosłowackich.

Przebieg walk był następujący:

Waga musza Rotholc (P) — Fiala (Cz), Czechosłowak ma widać dobre informacje o sile ciosu Polaka, gdyż od samego początku idzie ostro naprzód i kompletnie nie pozwala Rotholcowi dojść do głosu. I tutaj wychodzą duże jeszcze luki pięściarza Gwiazdy: niedostateczna gra nóg i brak uników. Okazuje się, że Rotholc bokser par exellence bojowy i agresywny zapomniał o dopełnieniu swych umiejętności i nie potrafi wskutek wspomnianych wad znaleźć dystansu.

Po pierwszej rundzie zupełnie bezwartościowej, w której najwięcej jest pchania, a najmniej ciosów, w drugiej Polak ma już możność dwukrotnego ulokowania swej prawej na ciągle pracym naprzód, niezwykle wytrzymałym i silnym Fiali.

W ostatniem starciu na obu widać wyniki bezustannego tarmoszenia się w pierwszych dwu rundach. Początkowo Rotholc powiększa i tak już b. duże tempo i laduje Fiali kilka dobrych prawych. Pod koniec obaj nieco pływają. Zwycięża pewnie Rotholc: Polska prowadzi 2:0.

W. kogucia: Moczko II (P) — Sasinek (Cz). Mecz ten był właściwie pokazówką gry nóg. Obaj przeciwnicy mają przed sobą respekt i jedynie obtańcowują się wzajemnie bez uderzania. Notabene Polak walczy jakby prawą pięść schował do kieszeni, jest niecelny i do ataku wybiera najbardziej nieodpowiednie momenty. Wyższy od niego Czechosłowak jest dobry w refleksie i widać, że dysponuje silnym ciosem, którego jednak bois się zadać. I runda dla Sasinka. Runda druga jest bliźniaczo podobna do pierwszej. Natomiast w trzeciej Moczko budzi się wreszcie, rusza zdecydowanie do ataku i wreszcie trochę trafia, Za to widocznie „bohaterstwo" sędziowie przyznają zdaniem naszem niesprawiedliwie remis: Polska prowadzi 3:1.

Po meczu tym ma miejsce zabawny incydent: oto Moczko otrzymuje na ringu bukiet kwiecia, którego połowę pragnie kurtuazyjnie wręczyć Sasinkowi. Kwiaty są jednak tak silnie związane, że pięściarze nie mogą ich w żaden sposób rozdzielić i w rezultacie szarpiąc się, obaj przy śmiechu widowni padają na ring.

W. piórkowa: Kajnar (P) — Siegert (Cz). Czechosłowak silny, dojrzały fizycznie, mocno już łysawy, z dużą głową, przypomina w sylwetce Marcel Thiela. Ale tylko w sylwetce: umie on bowiem poza mocnym hakiem z lewej w żołądek niewiele. To też dojrzały technicznie Kajnar opanowuje szybko sytuację, atakując z powodzeniem żołądek i serce, tak, że Siegert pod koniec rundy ma już trudności z podnoszeniem rąk do gardy.

W rundzie drugiej Czechosłowak od żywa; kilka jego lewych trafia w twarz Polaka. Runda wyrównana. W trzeciem starciu Kajnar znów dokumentuje swą bezsprzeczną wyższość techniczną i wygrywa wyraźnie na punkty: prowadzimy 5:1.

W. lekka: Sipiński (P) — Chundela (Cz). Czechosłowak niski, fatalnie zbudowany, na pałąkowatych nogach wygląda na typowego specjalistę od zwarcia. Tymczasem, o dziwo, daje on sobie narzucić walkę na dystns, gdzie pozbawiony ciosu, ale lepszy technicznie Polak ciuła skrzętnie punkty. Tak mijają pierwsze dwie rundy.

W trzeciej Polak rusza, jak na siebie, z furją naprzód i z kilku ciosów jeden lokuje celnie. Jest to całe jego szczęście, gdyż potem jest tak wypompowany, że ledwie trzyma się na nogach. Ale i Chundeli nie wiele potrzeba, to też choć odrabia nieco terenu ciosy jego są słabe i niecelne. Remis krzywdzi Polaka. 6:2 dla nas.

W. półśrednia: Hrubesz (Cz). — Taborek (P). Rezerwowy Taborek natrafił na najlepszego z gości, pięściarza o szeregu poważnych walorów. To też Polak uległ ,ale uległ z honorem. Niezwykle wytrzymały, nieco może początkowo bojaźliwy, Taborek ma już niezłą grę nóg i zadatki dobrego ciosu. W wymianie Hrubesz miał jednak prawie zawsze ostatnie słowo.

Pierwsze dwie rundy były wygrane przez gościa już zgóry, gdyż widać było, iż Taborek nie wierzy w możność zwycięstwa. Walka szybka, lecz chaotyczna obfitowała w moc wzajemnych, wcale nie parowanych ciosów. W rundzie trzeciej Polak rozgrzał się i zdołał ją doprowadzić do remisu. Przewaga Czechosłowaka w dwu pierwszych starciach zadecydowała jednak o zwycięstwie. Stan 6:4 dla Polski.

W. średnia: Chmielewski (P) — Pospiszil (Cz). Król ringów polskich odrazu wziął się do pracy: po paru sekundach „czarowania" wylądował znienacka prawą na szczęce przeciwnika, a w końcu rundy zafiniszował piękną i skuteczną serją.

W drugiem starciu po paru ciosach pojedyńczych, Polak ładuje trzy naprzemianręczne ciosy na szczękach Pospiszyla, który zaraz potem chwyta się za sznury i tkwi na nich do ósmiu. Dalszą niszczycielską robotę łodzianina przerywa gong.

Po wznowieniu walki Polak idzie wyraźnie na k. o. Tymczasem kiedy zaczyna on przeciwnika przypierać już do sznurów, półprzytomny Pospil odwraca się znienacka i zaczyna uciekać. W tym momencie spada na tył jego głowy miażdżący cios. Czechosłowak, chwilę jakby się wahał, ale potem chwytając się za głowę rzuca się na sznury.

W obozie Polaków konsternacja: lęczą się z dyskwalifikacją „Chmiela". Werdykt brzmi jednak: zwycięstwo przez k. o. Prowadzimy 8:4.

W. półciężka: Karpiński (P) — Durdis (Cz). Polak ładuje niespodzianie prawym, potem prawa, lewa, prawa i wysoki, długonog Durdis leci na deski do pięciu. Karpiński pozbawiony jednak zupełnie inicjatywy i walczący tylko pod dyktando Sztamma, daje przeciwnikowi odpocząć i odżyć.

W rundzie drugiej „Walery" jak zwykle już puchnie i doprowadza zaledwie do remisu.

Natomiast w 3 rundzie Durdis na początku wali Polaka z obu rąk jak w worek treningowy, tylko głowa mu od skakuje. Atak ten męczy jednak i Czechosłowaka, a ponieważ Karpiński pod dyktando trafia go kilka razy w żołądek, siły pod koniec znów się wyrównują. Remis: Polska prowadzi 9:5.

W. ciężka: Krenz (P) — Eger (Cz). Polak wyższy i cięższy góruje fizycznie nad przeciwnikiem robiącym na oko wrażenie „półciężkiego". Łodzianin jest dość szybki, zwrotny i sprytny: skierowuje uwagę Egera na krycie szczęk, a tymczasem znienacka ładuje mu cios w żołądek. Czechosłowak pada na deski, chwytając z trudem powietrze: ratuje go gong.

Zaraz na początku drugiego starcia powtarza się historja z Chmielewskim i Pospiszilem: pięść Krenza dosięga wymykającego się z pod jej zasięgu Egera w tył głowy. Knock-out. Wygraliśmy 11:5.

Opinje o meczu

Kierownicy ekspedycji czechosłowackiej nie zdradzali bynajmniej zadowolenia z wyniku. Kapitan związkowy p. Janatka oświadczył nam m. in.:

— Wynik krzywdzi nas. Gdyby decyzje sędziów były prawidłowe mielibyśmy zwycięstwo pewne. Obie wygrane waszych zawodników przez k. o. są moim zdaniem bardzo wątpliwe. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Chmielewski jest bokserem znacznie lepszym od Pospiszila, ale ponieważ sfaulował trudno się było z tem liczyć, powinien on był być zdyskwalifikowany. Tak samo przedstawia się sprawa z Egrem, który dostał także nieprawidłowy cios. W szatni Eger zemdlał; widać cios musiał być wcale silny.

— Pozatem nie zgadzam się z kilku decyzjami sędziów. Sasinek według mnie zwyciężył. Także i Chundela był, mojem zdaniem, lepszy. Krzywda stała się i Durdisowi, który miał trzecią rundę wygraną wysoko, pierwsze dwie były punktowo równe. Rotholc i Kajnar zwyciężyli natomiast zasłużenie.

Generalny sekretarz Cs. UBA — p. Cech — również użala się ze skrzywdzono, kilku zawodników. Jest natomiast zachwycony przyjęciem i organizacją zawodów przez WOZB. Chciałby jaknajszybciej spłacić ten dług wdzięczności w stosunku do Polaków podczas rewizyty w Pradze.

Po zawodach odbył się bankiet dla zawodników, podczas którego zabrali głos prezes PZB mec. Linke, przedstawiciel Czechów Cech, oraz prezes WOZB, który uczestnikom spotkania wręczył pamiątkowe żetony.

Adw. Linke prezes P. Z. B.: Z dzisiejszego meczu jestem zadowolony. Liczyłem na wynik 10:6. Publiczność warszawska spełniła swój obowiązek i przez doping naszych chłopców zaważyła na szali zwycięstwa. Przed rozpoczęciem meczu zwołałem wszystkich zawodników polskich do pokoju i wyjaśniłem im, że zwycięstwo z Czechami zadokumentuje naszą supromację w boksie słowiańskiem. Nikogo z naszej ósemki nie wyróżniam, wszyscy spełnili swój obowiązek.

Sędziowie Vadasz i Sänger i Bielewicz bez zarzutu. Zastrzeżenie mam jedynie co do p. Janatki, który za mało energicznie wkraczał podczas walki.

P. Saenger (Niemcy) — sędzia punktowy: — Wynik meczu zasłużony, Polacy byli lepszemi bokserami. Reklamowany przez Pospiszyla faul w meczu z Chmielewskim nie miał miejsca.

P, Vadasz (Węgry) punktowy meczu: — Chmielewski wybił się spośród ósemki polskiej na czoło zespołu swoją techniką, z pośród Czechów — Chudela. Sipiński był słabszy, niż na mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Wynik 11:5 dla Polski zasłużony.

PRAGA. 14.10. — Tel. wł. — Pierwszy mecz piłkarski rozegrany pomiędzy reprezentacją piłkarską Rosji Sowieckiej a reprezentacją robotniczą Czechosłowacji zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Rosji Sowieckiej w stosunku 17:0 (17:0).

Dr. Szulc — lekarz PZB. informuje nas, że badał Misiurewicza przed dwoma dniami przed eliminacja na Berlin. Ma wywichnięty kciuk u prawej ręki. Fizycznie poznańczyk czuje się dobrze. Również Płat na meczu z Niemcami nie będzie mógł wystąpić, gdyż palec mu się źle zrósł.

Kajnar (Warta — Poznań) został w Warszawie i zasilił szeregi Warszawianki. Oczywista rzecz, iż Kajnar nie ma zwolnienia z macierzystego klubu i będzie musiał pauzować przez rok.

Wszystkie bilety w ilości 2300 zostały na meczu bokserskim Polska—Czechosłowacja w Warszawie sprzedane.

Po zwycięstwie nad Czechosołwacją prowadzony w puharze Europy środkowej mając 4 pkt. na 3 walki przed Węgrami 4 pkt. 3 walki, Niemcami 2 pkt. 1 walka, Czechosłowacja 1 pkt. 3 walki i Austrja 0 pkt.

Skład reprezentacji bokserskiej Niemiec na mecz z Czechosłowacją o puhar Europy środkowej (26 października w Pradze) brzmi następująco: Reppsilber, Miner, Kaestner, Schmedes, Campe, Schmittinger, Pürsch i Eckstein.

O rewelacyjnej zawodniczce Pikulskiej nadeszła wiadomość z Kowla. Pikulska ma podobno uzyskiwać na 60 mtr. czas 7,4—7,5 sek. Bardzo byśmy chcieli, aby to była prawda, niestety rewelacje prowincjonalne po przeegzaminowaniu w ośrodkach zaawansowanych okazują się najczęściej miernotami, które swe wyniki zawdzięczają tylko bardzo szybko chodzącym stoperom sędziów.

PUWF nadesłał pismo do PZPN z prośbą o umożliwienie młodzieży pozaszkolnej korzystania z boisk klubowych i sprzętu sportowego.



CZESI W WARSZAWIE
Ekspedycja czeskich pięściarzy po przybyciu na dworcu w stolicy.



URADOWANY KRENC
stoi po walce między swym opiekunem (Konarzewskim i znokautowanym Egerem.



CZERWONI SPORTOWCY W WARSZAWIE
Przejazdem do Czechosłowacji przenocowali sowieccy piłkarze i lekkoatleci w stolicy Polski.



CHWILA PO STARCIE
biegu naprzełaj o mistrz. kl. A. Pierwszy od prawej przyszły zwycięzca Puchalski

Zwycięstwo, ale nie sukces

Wysoka wygrana Polaków 6:2 nad słabiutką reprezentacją Łotwy w Rydze

RYGA, 14.10.—Tel. wł. — Gdy o godzinie 15.15 według czasu łotewskiego, a o godz. 14.15 według naszego, reprezentacja Polski wchodziła na stadjon YMCA w Rydze, jakiś emigrant polski zdyszany wpadł do szatni i zakomunikował nam złapany przez radjo wynik meczu lwowskiego 3 : 3.

Zrozumieliśmy dobrze, że teraz musi przyjść jedyne tegoroczne zwycięstwo reprezentacji. Major Loth rzucił słowa zachęty, Peterek zaklął i pokazał pięści i za chwilę 5.000 osób stojąc wysłuchało hymnu polskiego i powitało polską jedenastkę.

Hymn łotewski, fotografja i mecz zaczyna się. Boisko jest śliskie po ostatnich deszczach, bowiem dopiero w niedzielę się wypogodziło. Pod bramką grząskie błoto.

Łotysze zmienili skład. Na środku pomocy gra Szejbels, na prawym łączniku Jenisz, na środku pomocy gra Szejbels, na gry również zmieniają skład i na środku ataku Pride, w czasie kosza, a na środek napadu Prosika.

Pierwsze kopnięcia piłki nie zapowiadają się dla nas dobrze. Gałecki kiksuje, skrzydłowy przenosi piłkę na lewą stronę i Berduszko strzela w aut.

Łotysze przygniatają, niepewna obrona polska napawa nas obawą. Szaller dotyka piłki ręką i wolny idzie nad bramką. W piątej minucie zdobywamy pierwszego kornera, po którym Szczepaniak strzela w aut.

Łotysze są znowu przy piłce. Karaś przewraca się, prawa strona mija Gałeckiego, piłka idzie na lewą stronę. Szaller przed samą bramką nie trafia, ale tym razem kończy się na strachu.

Dobra gra pomocy polskiej wprowadziła w nasze szeregi ład: w 9-ej min. Peterek podaje Pazurkowi, ten strzela, bramkarz klęczy, dotyka nawet piłki, ale mimo to toczy się ona w róg bramki. 1:0.

Kiedy w 14-ej minucie po dalszych akcjach polskich Wodarz wypuszczony przez Peterka strzela zdaleka drugą bramkę, puszczoną między rękami przez bramkarza, w drużynę naszą wstąpił spokój.

Teraz też uwidocznia się niezwykle słaba gra naszych przeciwników. Okazało się, że Łotysze mają poprostu jedną zaletę: szybkość i ostrość gry. Szybkością tą zaskoczyli początkowo naszą drużynę, pozatem jednak nie posiadali żadnych warunków, któreby mogły zadecydować o sukcesie.

Atak nie miał strzelców, pomoc była dobra, dopóki nie opadła na siłach i dopóki przeciwnicy ją oszczędzali. Obrona i bramkarz niepewny.

W takich warunkach nie można naprawdę zrozumieć, jak w przeddzień meczu kierownicy związku łotewskiego mogli mówić o ewentualnym remisie i w jaki sposób pocichu liczyli nawet na swój sukces.

Drużyna polska, mając w zapasie dwie bramki, zapanowała całkowicie na boisku. Kilka strzałów Pazurka przeszło obok. Wolny, bity przez Szczepaniaka, odbił ładnie bramkarz, a poprawkę posłał Szczepaniak w aut.

W 30-ej minucie Pazurek drybluje, zmienia pozycję z Peterkiem, ten ciągnie lewem skrzydłem, oddaje centrę, a Łysakowski dobija strzał pod poprzeczkę.

W 31-ej minucie bramkarz bardzo ładnie broni strzał Peterka. W minutę później Domański, który dotąd ani raz nie miał piłki w ręce, łapie wysoki strzał Berduszka. W tej samej chwili siedzi na nim trzech napastników, wypuszcza on piłkę i Pride zdobywa bramkę dla Łotyszów. Nie upływa minuta i znowu Berduszko mija Szalera i centruje. Obrońców polskich wogóle nie widać prawy łącznik Jenisz strzela bez apelacyjnie drugą bramkę.

Na widowni entuzjazm. Drużyna polska jest wyraźnie speszona tą zmianą wyniku. Ale przeciwnik jest słaby, a nasz atak w dobrej formie. Znowu więc strzela Wodarz, bramkarz wybija, Szczepaniak strzela głową pod poprzeczkę, ale bramkarz powtórnie broni. W 43-ej minucie za rękę Karasia Łotysze biją wolnego i gwizd na spalony łączy się ze strzeleniem nieuznanej przez sędziego bramki.

W 45-ej minucie Wypijewski zostaje sfaulowany na polu karnem. Peterek strzela spokojnie czwartą bramkę.

Po przerwie Łotysze znowu początkowo zagrażają. Domański wybiega, broni trudny strzał, co wzmacnia w drużynie zaufanie do gry tyłów. Jednocześnie Wodarz w 7-ej minucie dalekim strzałem zdobywa piątą bramkę.

W 14-ej minucie za rękę Szczepaniaka z linji pola karnego Łotysze biją wolnego w mur graczy, potem Domański broni strzał prawego łącznika. W 19-ej minucie strzał Peterka przynosi korner. Strzela Wypijewski i Wodarz lekko skierowuje piłkę do siatki.

Od tej chwili gra jest zupełnie równa. Wodarz strzela w poprzeczkę, Peterek po zamieszaniu przenosi. Kombinacja Łysakowski — Wypijewski kończy się kornerem. Domański jest teraz często zatrudniany, wyłapuje piłkę spod nóg, wybiega, słowem rehabilituje się za pierwszą bramkę.

W ostatniej minucie sędzia wstrzymuje atak Wypijewskiego niesłusznym spalonym. Kornerów 7:2 (3:0) dla Polski.

Wygraliśmy mecz, ale nie będziemy się tem entuzjazmowali: Łotysze byli bardzo słabi i przegrana z takim przeciwnikiem równałaby się kompromitacji. Zresztą zarówno prezes jak i sekretarz związku łotewskiego w rozmowie z nami przyznali, że mieliśmy wielką przewagę i graliśmy lepiej niż przed dwoma laty w Warszawie i że ich drużyna była słaba.

Kierownicy związku łotewskiego wyróżniają cały atak, Szczepaniaka i Domańskiego. My ze swej strony zajmując się omówieniem drużyn, musimy zaznaczyć, że poziom meczu był niski, nieraz równał się słabym zawodom ligowym i wreszcie z samej wygranej nie można wyciągnąć żadnych wniosków.

Ale jednocześnie mecz ten dał nam kilka ciekawych spostrzeżeń. Okazało się, że Peterek na środku ataku umie grać, strzelać i rozdawać piłki. Teraz przekonaliśmy się, że jego słaba gra w Jugosławji była spowodowana tylko wstawieniem go na obcą pozycję łącznika. Wodarz był energiczny i odważny, Pazurek niezwykle pracowity, a Łysakowski i Wypijewski (ten ostatni może najmniej) podciągnęli się do dobrego poziomu i w sumie dali grę, którą w reprezentacji Polski widuje się bardzo rzadko.

W chwili, gdy to telefonujemy, nie wiemy, jak grał atak w Rumunji, ale tu grano szybko, strzelano często, a więc tak, jak się grać powinno. Szczepaniak na środku pomocy grał bez zarzutu, a techniką mało kto mu dorównywał.

Haliszka okazał się miłem odkryciem: stylem i sposobem gry przypomina do złudzenia Mysiaka. Szaler był w tej linji najsłabszy.

Obrona rozegrała się pod koniec meczu jesteśmy jednak tak przyzwyczajeni do dobrej gry Martyny i Bułanowa, że nie możemy ich zastępców chwalić.

Domański poza pierwszą bramką spełnił swoje zadanie, a trzeba pamiętać, że było ono wobec słabej gry obrony i ostrego atakowania go przez Łotyszów, ciężkie.

Dobrze, że pozycję tę zajął tak rutynowany i spokojny bramkarz, każdy inny bowiem mógł się znaleźć wiele razy z piłką w bramce.

Z Łotyszów niema kogo wyróżnić. Cały zespół przedstawiał średnią klasę. Sędzia Pekkonen objektywny i dobry.

Na meczu obecny był łotewski wiceminister spraw wewnętrznych Berdius i poseł polski, minister Beczkowicz. Po meczu odbył się bankiet. Drużyna polska wyjechała z Rygi, według czasu warszawskiego o godz. 22-ej.

R. Mosin.

Przed meczem

Ryga, 13 października.

Godzina odjazdu polskiej reprezentacji została w ostatniej chwili zmieniona i zamiast o 0.20, wyjechano już o 22. Niżej podpisany wyjechał w pierwotnie oznaczonym terminie o 0.20 i odbierał wskutek tego życzenia dobrej podróży dla całej ekspedycji, składane przez jej miłośników, którzy nie wiedzieli o tej zmianie.

Po krótkiem śniadaniu na dworcu w Wilnie, ruszono w sobotę o 8-ej rano w dalszą drogę. O g. 11.30 mijamy granicę i w Zemgale przesiadamy się do łotewskich wagonów. Pociąg jest pusty.

Dalsza podróż urozmaicona jest „chrztem" nowicjuszów: Haliszki, Łysakowskiego i Przeździeckiego.

O g. 17.50 przybywamy do Rygi. Na dworcu wita drużynę znany nam z Warszawy prezes Związku łotewskiego p. Ruiga, sekretarz Seberg, p. Dauksza (triumwirat ustawiający skład), prezes kolegjum sędzia p. Redlich, przedstawiciele poselstwa pp. Łęcki i Kościałkowski, ryski korespondent „Przeglądu Sportowego" p. Naumowicz. Przechodzimy do położonego niedaleko dworca hotelu Roma. Obawy P. Z. P. N., że będziemy umieszczeni w złym hotelu okazują się nieusprawiedliwione. Pokoje i wikt zupełnie zadawalają. Spotykamy tu też sędziego p. Pekkonena z Finlandji.

Zasięgamy informacji o składzie łotewskim. Zaszły nowe zmiany i ostatecznie wygląda on następująco: Lazdnis (Olimpja), Zandbergs (ASK), Slavizans (RFK), Pawłow (FC), Berzins, Lidmanis (RFK), Taurins, Pettersons, Szejbels (RFK), Witol, Borduszko (FC).

Z graczy tych w Warszawie przed dwoma laty grali Slavizans, Berzins, Lidmanis, Taurins, Pettersons, Szejbels. Skład ten jest najlepszy, obawy budzi u nich środek pomocy Berzins.

Nasza drużyna w niedzielę rano odbyła krótki spacer, o g. 15-ej (naszej 14-ej) rozpoczął się mecz.

Telegramy z zagranicy

PARYŻ, 14.10. — Tel. wł. — Na posiedzeniu Związku Automobilklubów świata ustalono 47 terminów międzynarodowych wyścigów automobilowych roku przyszłego. Lista Grand Prix została powiększona o dwa: Holandji i Grecji.

RZYM, 14.10. — Tel. wł. — Wyścig automobilowy naokoło Modeny (128 klm.) wygrał Nuvolari na Maseratt'm w 1:10:54, średnio 108.329 klm./godz. Drugi był Varzi na Alfa Romeo, trzeci Tadini na Alfa Romeo. W kategorji wozów o małym litrażu triumfował Zechini na MG.

BUDAPESZT, 14.10. — Tel. wł. — Na wyścigach pod Budapesztem na trasie 4 klm. triumfowali na całej linji Niemcy: wszystkie kategorje motocyklów wygrały maszyny DKW. Najlepszy czas dnia miał Kilmayer na DKW 1000 ccm. 2:44.38, który wygrał też kategorję 500 cm. w 2:44:54, w kategorji automobilów sportowych triumfował Brudes na MG w 2:58.9; wozy wyścigowe: 1) Steinweg (Bugatti) — 2:49.1.

KOPENHAGA, 14.10—Tel. wł. — W meczu pływackim Hamburg pokonał klub Hermes 44:31. Na 200 mtr. st. klas. Sietas zrewanżował się Jensenowi za porażkę na 500 mtr., osiągając czas 2:49.7 i bijąc Duńczyka o 3 mtr.

PARYŻ, 14.10. — Tel. wł. — Wyścig amerykański wygrali z ogromną przewagą Holendrzy Slaats, Braspenning.

BRUKSELLA, 14.10. — Tel. wł. — W wyścigu sprinterów Richter pobił Scherensa i Falk Hansena, osiągając 6 pkt. Wyścig 145 minut parami w Antwerpji wygrali Charlier, Deneef.

ZURYCH, 14.10. — Tel. wł. — Kryterjum asów wygrał mistrz świata Kaers, przebywając 100 klm. w 2:43:20, przed Piemontesim, Bulla i Pellenaersem.

RZYM, 14.10. — Tel. wł. — Rozegrano tu dwa wyścigi szosowe; na 137 klm. zwyciężył Canavesi w 3:52:10; na 260 klm. Canazza w 9.14:00.

WIEDEŃ, 14.10. — Tel. wł. W mistrzostwie Austrji wyniki były następujące: Sportclub — Wien 4:2: Vienna — Austrja 3:1, Admira — Liebertes 3:3, Rapid — Wacker 7:5, Hakoah — Floridsdorf 1:1. Prowadzi Rapid 9 pkt. przed Admirą — 7 pkt. i Vienną — 7 pkt.

Pol - Jut (Jutkowiak) znany bokser zawodowy po dwutygodniowym pobycie w Łodzi, gdzie był sparring-partnerem Stibbego wrócił do Warszawy. Jutkowiak oświadczył, że Stibbe po tym treningu doszedł do formy i czuje się doskonale.

LONDYN, 14.10. — Tel. wł. — Sezon tenisowy w halach został otwarty meczem klubów międzynarodowych Francji i Anglji w Queens Club. Mecz wygrała Francja w stosunku 8:7. W doskonałej formie był Borotra, który pobił Austina 4:6, 8:5, 6:4 a Sharpa 5:7, 8:6, 7:5. Austin wygrał z Boussus 6:2, 6:4.

GENEWA, 14.10. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym o puhar Europy Szwajcarja osiągnęła sensacyjny wynik remisowy z Czechosłowacją, zdobywając swój pierwszy punkt w tej rundzie. Szwajcarzy zaczęli grać doskonale; w 14 min. środek ataku strzelił pierwszą bramkę, a w 41 min. ten sam gracz podwyższył wynik na 2:0. Na 1 minutę przed przerwą strzelił gola lewy łącznik czeski. Po przerwie Czesi panowali nad boiskiem, zdołali jednak tylko wyrównać. Wynik ostateczny 2:2. Widzów 15.000.

PARYŻ, 14. 10. — Tel. wł. — Pierwszy międzynarodowy mecz hokeja na lodzie między Stade Francais i Hawks of Richmond (Anglja) wygrali Francuzi w stosunku 2:1. Poziom gry był wysoki choć zawodnicy nie byli jeszcze w formie. W przerwach popisywała się Sonja Henie.

Kłopoty Rana

Edward Ran, po porażce poniesionej z rąk Baby Pacho walczył ostatnio w Muskegon, Mich. i pokonał w 10 rundach na punkty Polaka amerykańskiego Pete Petrosky. Zwycięstwo to nie może być niestety dostateczną rehabilitacją za poprzednie niepowodzenie, gdyż Petrosky (najprawdopodobniej: Piotrowski) nie reprezentuje wysokiej klasy pięściarskiej).

Zerwawszy ze swym dawnym managerem Bill Duffym, Ran wpadł w matnię, jaką zwykle zastawiają na „bezdomnych" bokserów drobni, a podejrzani matchmakerzy amerykańscy. Efekt ich „magicznych" poczynań okazał się już teraz, po walce z Petroskym.

Przed kilku miesiącami Ran namawiany był usilnie przez pewnego gentlemana z Chicago, aby udał się na mecz do Muskegon. Ran nie zdecydował się ostatecznie, tłumacząc, że związany innemi kontraktami musi narazie pozostać w New Yorku i walkę z Muskegon może rozegrać dopiero za kilka tygodni. W jaki sposób poradził sobie gentleman z Chicago — niewiadomo, dość, że zakontraktował Polakowi mecz, o którym ten nic nie wiedział. Rezultatem skandalu, jaki wynikł wskutek niestawiennictwa się Rana, było bezterminowe zawieszenie naszego pięściarza przez Boxing Commission i to na terenie prawie wszystkich Stanów!

Eddie Walker, który opiekuje się obecnie Ranem, wyjednał u Boxing Commission, że dyskwalifikację cofnięto, pod tym warunkiem, że Ran zobowiąże się walczyć z Muskegon na rzecz owego pana z Chicago, który rzekomo miał ponieść duże straty w związku z niestawieniem się Polaka w poprzednim terminie.

Nie było rady. Walker uznał, iż trzeba zgodzić się na ten warunek i Ran spotkał się z Pete Petroskym. Ale bomba wybuchła dopiero po walce. Okazało się, że „pan z Chicago" tak skrupulatnie ocenił swoje dawne straty, iż na ich pokrycie poszło całkowite honorarium Rana, wynoszące bezmała tysiąc dolarów! Ran ma wytoczyć proces, ale obawiam się, czy odzyska swoje pieniądze...

Skoda prowadzi pertraktacje w sprawie sprowadzenia na mecz bokserski do Warszawy w listopadzie czołowej drużyny bokserów norweskich.

Karpiński (CWS) prowadzi treningi bokserów Pradu.

Na prowincji

CHEŁM LUBELSKI, 14.10. — Tel. wł. — 7 p. p. leg. — PKS. Łuck 2:0 (2:0). Do przerwy wojskowi mieli silną przewagę. Już w tym okresie gry zdobywają dwie bramki przez Kokoszkę i Kordla. Po zmianie pól drużyna gości częściej dochodziła do głosu, jednak atak policjantów nie potrafił wykorzystać kilku dogodnych sytuacyj podbramkowych. Zwycięstwo gospodarzy zupełnie zasłużone. Widzów około tysiąca.

Będzin, 14. 10. — Tel. wł. — Śląsk—Unja 2:2 (2:1). Mecz o wejście do ligi. Mimo niesprzyjającej aury na boisku zebrało się przeszło 2.000 widzów, żądnych powtórzenia sukcesu gospodarzy. Niestety na przeszkodzie temu stanął błotnisty teren, który dawał się we znaki przedewszystkiem mniej zaawansowanym technicznie graczom Unji.

Śląsk, lepszy technicznie, opanował sytuację, zdobywając w 12 i 15 min. bramki ze strzałów Więcka, z podania Olbracha. Po otwartej grze pierwszą bramkę dla Unji zdobywa Gwóźdź.

Po przerwie inicjatywę przejmują miejscowi, którzy w 5 min. zdobywają wyrównującą bramkę przez Dutka. Od tej chwili obustronne akcje, zmierzające do podwyższenia rezultatu, nie dają rezultatu i sędzia p. Liebermann z Krakowa kończy spotkanie.

Wyróżnili się ze Śląska Więcek, God, Olbrach i Deck, a z Unji trio obronne i Gwóźdź.

LWÓW, 14.10. — Tel. wł. — W Stanisławowie w meczu o wejście do Ligi faworyt Czarni został niespodziewanie pokonany przez Rewerę w stosunku 2:1.

KATOWICE, 14.10. — Tel. wł. —Zawody lekkoatletyczne zamykające sezon lekkoatletyczny przyniosły wyniki następujące: Bieg naprzełaj 4.600 mtr. wygrał Orłowski w 15:02 przed Hartlikiem 15:21; bieg juniorów 2.300 mtr.: 1) Kalfa w 7:41.8; bieg pań nie doszedł do skutku, gdyż na starcie stanęła tylko jedna zawodniczka.

CHORZÓW, 14.10. — Tel. wł. Zapowiedziane międzynarodowe zawody kolarskie na stadjonie F. C. zostały wskutek mokrego toru odwołane.

CHORZÓW, 14.10. — Tel. wł. — Iskra (Siemianowicze) — Orzeł (Wełnowiec) 4:0 (2:0). Mecz o wejście, względnie pozostanie w lidze śląskiej. Wszystkie bramki dla Iskry zdobył Lesik. Mecz prowadził b. dobrze p. Rozenfeld.

Obecnie dojdzie do decydującego spotkania, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na neutralnem boisku.

IFC. — Naprzód (Lipiny) 1:2 (1:0). Bramki dla Naprzodu — Stefan i Piec, dla IFC. — Herisz.

Amatorski K. S. — Preussen (Zabrze) 2:4 (0:3). Zupełnie zasłużona porażka Chorzowian. Zawody wskutek padającego deszczu nieciekawe. K. S. Chorzów III — Wawel Nowa Wieś 2:1 (1:0). Naprzód Katowice III — Polic. K. S. 3:1 (1:0).

Pocztowe P. W. — Kolejowe P.W. 3:0 (1:0). Powyższem zwycięstwem pocztowcy zakwalifikowali się do klasy A, kolejowcy zaś do kl. B. Bramki zdobyli Salbert, Żychoń, Kuczka. Meczem kierował b. obrzc p. Laband.

Wilno. W ub. niedzielę odbyły się tu zawody lekkoatletyczne na 100 m. przez płotki, Wieczorek (Śmigły) wyrównał rekord Polski, uzyskując wynik 15.5. 100 m.: Zardzin (Pocztowe PW) 11,3, dysk: Fiedoruk (PPW) 40.31.

BYDGOSZCZ, 14.10. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj głuchoniemych o mistrzostwo Polski na dystansie 4 klm. wygrał Ostachiewicz (Warszawa) w 16:14.3. Zespołowo triumfowała też Warszawa.

Bieg na 10 klm. o mistrzostwo Pomorza wygrał Szymański w 34:10.8, 2) Krzemieniecki.

Trójbój pań o mistrzostwo Pomorza wygrała Wiśniewska — 84 pkt. przed Wasiakowską.

ŁÓDŹ, 14.10. — Tel. wł. — Odbyty dziś z okazji dnia PZPN. mecz piłkarski dwu teamów kombinowanego ŁTSG. i Union Touringu contra reprezentacja klasy A, trwał wszystkiego pół godziny i został przerwany z powodu fatalnych warunków atmosferycznych i terenowych. Pół godziny wystarczyło jednakże, aby dobrze dysponowany atak ŁTS-Union Touring, wspomagany silnym wiatrem, zwyciężył wysoko — 4:0, nie dopuszczając przeciwnika wogóle do głosu. Bramki zdobyli: Becker dwie, Michalski i Radomski. Sędzia p. Przygoński.

KRAKÓW, 14.10. — Tel. wł. — Dziś odbył się mecz o wejście do klasy A Nadwiślan — Fablok (Chrzanów), zakończony zwycięstwem krakowian w stosunku 2:1 (0:1).

Poznań, 14.10. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz piłkarski Poznań — Łódź nie mógł się odbyć spowodu całodniowego ulewnego deszczu i fatalnego boiska.

Kraków ma narybek

Dobra postawa klasy A na meczu z Ligą

Kraków, 14. 10. — Tel. wł. — Reprezentacja ligowa — reprezentacja KOZPN 2:0 (0:0). Ostatnie niepowodzenia na terenie międzynarodowym i upadek poziomu w lidze sprawiły, że 1.000 widzów było sercem przy młodszych graczach, pragnąc ujrzeć ich zwycięstwo nad wyższemi rangą kolegami. Stało się inaczej: dwie bramki zadecydowały o zwycięstwie ligowców, którzy na podstawie przebiegu meczu byli wyraźnie słabszym zespołem.

Kluby A klasy dysponowały doskonałą defenzywą. Świetnym środkowym pomocnikiem, Hermanem, a jedyne ich słabe punkty stanowili skrzydłowi oraz Michalak na prawym łączniku. Natomiast Szewczyk na centrze i Mika po lewej stronie zadowolili w zupełności. To samo odnosi się do Piątka, który po przerwie zastąpił Michalaka.

Ligowcy wypadli stosunkowo blado, a jaśniejszym punktem był Joksz w obronie.

Pierwsze momenty obfitują w szereg ciekawych posunięć, inicjowanych przez młodszych graczy. Michalak zaprzepaszcza fatalnie dwie murowane sytuacje. Do przerwy gra toczy się z lekką przewagą A klasy.

Po pauzie nieco zmienione są składy. Na łączniku ligowców zamiast Guzdy gra Pazurek, w A klasie Piątek zastąpił Michalaka. Gra toczy się ze zmienną przewagą przyczem dwie bramki padają ze strzału Kopecia w 23 i Pazurka II w 39 min. Pod koniec gry zdecydowana przewaga zespołu A-klasowego przyczem wspaniale broniący Koczwara uniemożliwia przebrnięcie piłki przez linję bramkową.

Liga: Koczwara, Joksz, Szumilas, Brożek, Kret, Bajorek; Habowski, Kopeć, Migas, Guzda i Skóra.

Klasa A: Eisler, Wojcicki, Spira; Kułeszyr, Herman, Górecki; Boligłowa, Michalak, Szewczyk, Mika i Hauptman.

Sędzia p. Ledwoń słaby. Pogoda fatalna.

Nasz notatnik

Finał pierwszego kroku bokserskiego rozegrany w sobotę wieczór w hali Imca przyniósł w ogólnej punktacji zwycięstwo drużynowe Polonji, która zdobyła 12 pkt. i puhar PUWF-u; 2) CWS i Prąd po 10 pkt.; 4) Fort Bema 6 pkt.; 5) Imca.

Zawody stały na niskim poziomie. Wyniki były następujące: w. piórkowa: 14-letni Groniek (CWS.) uległ na punkty Millerowi (CWS.): w. musza: Laferi (F. B.) bije zasłużenie Dzwonkowskiego (I.); w. koguciа: Bieliński (Skoda) zwycięża w. o., gdyż Wróblewski się niestawił; w. piórkowa: Górjew (P.) bije Bykowskiego (Prąd); w. lekka: Koss (Prąd) wygrywa walkowerem z powodu niestawienia się Adamara (CWS.); w. półśrednia: Kołczyński (S.) wszedł do finału walkowerem i zdobył tytuł bez walki; w. średnia: Posmyk (P.) — Pisarewski (P.).

Jedynym zawodnikiem, który mógł zadowolić był Posmyk — bokser o dużych możliwościach. Ładna praca nóg, opanowanie i szybkość akcji były atutami, które zdecydowały o jego zwycięstwie: w. półciężka: Książkiewicz (E.) nokautuje w II rundzie Minkiewicza (Prąd); w. ciężka: Skrocki (I.) — Szczerbiński (Skoda). Debiut mistrza Polski w zapaśnictwie Skrockiego na ringu bokserskim wypadł fatalnie. Sędzia w drugiem starciu obu zawodników zdyskwalifikował wobec tego, że walczyli nieprzepisowo.

Mecz o drużynowe mistrzostwo kl. A Warszawy w zapaśnictwie, rozegrany w stolicy pomiędzy Elektrycznością a Świtem zakończył się zwycięstwem Elektryczności w stosunku 8:6. Poziom zawodów b. wysoki. Sensacją tego meczu była porażka mistrza Polski w. średniej Książkiewicza, który walcząc w wadze półciężkiej przegrał na punkty z Maleckim. Wyniki zawodów: w. kogucia: Herbaczyński (S.) przegrał przez dyskwalifikację do Fedorowicza (E.); w. piórkowa: Gogól (S.) pokonał Skolimowskiego (E.); w. lekka: Kieruszyn (E.) pokonał po bardzo ładnej walce Gierała (S.); w. średnia: Zalewski (E.) wygrał przerzutem przez biodro w 2 m. 55 s. z Łojkiem (S.); w. średnia: Piaskowski (S.) wygrywa z Zielińskim (S.) w 2 m. 15 s. przez złamanie mostu; w. półśrednia: Książkiewicz (E.) przegrywa na punkty do Maleckiego (S.); w. ciężka: Kozerski (S.) odniósł po niesłychanej trudnej walce zwycięstwo z Dąbrowskim (E.). Sędziował p. W. Ziółkowski.

YMCA — LEGJA 16:9 mecz kl. B o drużynowe mistrzostwo Warszawy z zapasach.

Międzyklubowy mecz lekkoatletyczny Skra — Makabi panów zakończył się zwycięstwem Skry w stosunku 58:40.

Również mecz pań wygrała Skra w wysokim stosunku 41:20.

KRAKÓW, 14.10. — Tel. wł. — W niedzielę na torze żużlowym Cracovii odbyły się półfinały i finały zawodów motocyklowych. W czterech rozegranych półfinałach na 8-iu okrążeniach toru zwyciężyli: E. Gayer (Strzelec—Cieszyn) w czasie 2:35.8 s., Krysta (BBKM) w czasie 2:36.4 sek., Kępka (Unja—Sosnowiec) w czasie 2:36.5 s. i Breslauer (Strzelec — Sosnowiec) w czasie 2:33.8 sek. W finale biegu głównego na 10 okrążeniach toru zwyciężył Gayer w czasie 3:28.4 sek., 2) Breslauer 3:39 sek. Krysta spowodu defektu motoru wycofał się z biegu, a Kępka uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

W finale biegu motorów z przyczepkami zwyciężył Elsner (Crac.) w czasie 4:09.4 sek., 2) Barzycki (Crac.). W biegu zamknięcia dla maszyn do 250 cmt. sześć na 6 okrążeniach toru zwyciężył A. Gayer w czasie 3 min.

Finał drużynowego mistrzostwa Polski w tenisie, mecz lwowski KT — Legja (Warszawa) nie doszedł do skutku, gdyż lwowianie w ostatniej chwili odwołali swój przyjazd bez podania żadnego powodu.

W mistrzostwach Europy w koszykówce męskiej, które zostaną rozegrane poraz pierwszy między 20 — 24 listopada w Genewie przy licznym udziale państw, Polska niestety nie będzie reprezentowana, wskutek braku odpowiednich funduszów.

A szkoda, bo poziom, jaki osiągnęły ostatnio zespoły polskie w basketball'u, pozwalały liczyć na sukcesy naszej reprezentacji.

Podokręg Podkarpacki, po wysłuchaniu specjalnie delegowanej komisji nakazał przeprowadzić dogrywkę meczu Betar — Junak na neutralnem boisku Pogoni w Stryju. Decyzja ta została jednak ze względów formalnych i zasadniczych przez LZOPN zawieszona.

Odpowiedzi Redakcji

„Musio", Warszawa: Palmieri jako zawodowiec nie może grać w puharze Davisa. Zanim przeszła ta uchwała Palmieri grywał w puharze w roku 1932 z Hiszpanją, Szwajcarją i Japonją. Nie znamy takiej książki Carpentiera. Langfort przegrał bardzo wiele spotkań i procent nokautów ma stosunkowo nieduży.

P. N. Szulk, Baranowicze: Do Nowogródka nic nie wysyłaliśmy.

Świadectwo postępu polskiej lekkiej atletyki

Lista 10 najlepszych zawodników

	1920	1921	1922	1923	1924	1925		1926		1927		1928		1929		1930		1931		1932		1933		1934		rekord Polski	
						I	X	I	X	I	X	I	X	I	X	I	X	I	X	I	X	I	X	I	X		
100 m	11.1	11.2	11.2	11	11	10.9	11.4	10.9	11.3	11	11.2	11	11.3	11	11.2	10.7	11.2	10.7	11.1	10.8	11.1	10.9	11	10.7	11	10.7	Trojanowski II
200 „	22.8	23.8	23.4	23.5	22.7	23	24.2	23	24.2	22.8	23.8	22.6	23.8	22.2	23.8	22.3	23.3	22.4	23.5	22	23.4	22.8	23.6	22.1	23.4	22	~"~
400 „	53	53.4	53.1	53.	51.8	51	56	50.	53.8	50.8	53.4	50.2	52.6	50	52.4	50.4	52.2	49.6	53	49.9	52.4	49.2	52.8	48.8	52.4	48.8	Biniakowski
800 „	2:04.6	2:03	2:06	2:06	2:00.4	1:59	2:09	1:58.4	2:06	1:58.6	2:02.4	1:57.6	2:02	1:55	2:03	1:56.2	2:03	1:58.4	2:02.8	1:56.6	2:01.8	1:56.8	2:03.2	1:53.4	2:00.9	1:53.4	Kucharski
1.500 „	4:16.9	4:38	4:28	4:25.8	4:16	4:15.5	4:29	4:09.4	4:18.2	4:06	4:15	4:06.4	4:22	4:00.2	4:18	3:57.2	4:21.6	3:59.8	4:17.2	3:54	4:15.6	4:04.8	4:15.4	3:59	4:11.8	3:54	Kusociński
5.000 „	16:42.6	17:52	16:20	16:56	16:36	16:07	17:20	15:51	16:31	15:46	16:42	15:17	16:28	15:02.6	16:35	14:55.6	16:23	14:42.8	16:17	14:41.8	16:10	15:07	16:20	14:40.6	15:40.6	14:40.6	~"~
10.000 „	34:33.4	–	–	36:10	36:15	34:04	39:00	33:07	36:21	33:00	36:20	33:10	36:04	32:09	36:31	31:39	38:02	32:38	36:51	30:11.4	35:26	32:50	35:35	33:11	35:35	30:11.4	~"~
110 pł.	16.2	-	18.6	18	17.8	17.2	19.6	16.7	18.8	16	17.8	15.8	17.6	15.5	17.4	15.6	17.3	15.4	17	15.1	16.8	15.6	16.6	15.6	16.7	15.5	Trojanowski I
400 „	-	-	-	63.2	60.2	58.8	70	55.6	63.8	56.8	63	54.6	63.4	54.2	63	56.8	62.8	55.8	62.3	55.4	61	54.5	63	56.9	62.4	54.2	Kostrzewski
4 x 100 m	48.4	47.4	46.7	46.4	45.8	45.1	•	45.1	48.4	44.8	48	44.9	47.6	44.5	47.2	43.8	46.2	44.1	46.4	44.6	46	44.7	46.5	44.4	46.4	43.8	Warszawianka
4 x 400 „	3:41.6	3:47.2	-	3:45	3:32	3:42	•	3:31	3:55	3:28	3:54	3:26	3:51	3:29	3:50	3:31	3:53	3:29	3:46	3:26.8	3:45	3:32	3:50	3:28.8	3:49	3:26.8	A.Z.S. Warsz.
w dal	635	645	634	626	662	663	617	676	635	685	638	705	650	729	654	714	664	732	661	726	663	710	673	738	678	738	Nowak
w wyż	174	172	176	168	172	170	164	180	167	175	168	180	170	178	172	180	171	184	174	196	174	194	174	190	176.5	196	Pławczyk
tyczka	321	320	327	336	341	360	290	352	300	361	303	355	320	364	320	370	334	365	333	390	347	383	344	385	350	390	Sznajder
trójskok	13.06	12.36	12.80	12.31	12.65	13.00	11.80	13.37	11.70	13.58	11.89	13.82	11.96	13.92	11.74	13.91	12.00	13.84	12.30	14.24	12.24	14.50	12.61	14.96	13.04	14.96	Luckhaus
kula	11.25	11.60	11.69	12.28	12.14	12.28	10.80	12.84	11.00	13.05	11.39	13.68	11.96	14.43	12.31	14.18	12.39	14.66	12.36	16.05	12.82	15.94	13.00	15.84	13.52	16.05	Heljasz
dysk	37.75	38.39	39.09	39.04	39.85	40.95	34.36	41.99	35.38	42.60	36.80	44.20	37.31	43.69	38.09	43.78	38.80	45.09	38.10	45.72	38.16	44.92	39.43	46.26	40.07	46.26	~"~
oszczep	48.40	47.60	52.76	52.00	55.05	57.56	45.67	55.44	47.35	57.12	48.50	58.08	51.50	57.48	50.79	58.05	51.80	62.60	54.32	65.14	54.98	61.28	54.23	62.94	56.10	63.20	Mikrut W.
młot	-	-	-	22.29	30.27	30.72	-	33.80	20.00	34.20	26.50	33.02	27.11	37.03	27.00	37.20	23.34	38.23	28.63	38.61	27.46	39.49	28.13	40.85	30.78	40.85	Więckowski
5-cio bój	-	-	2832	2450	2894	2937	-	3305	2300	3262	2641	3613	2609	3483	2728	3476	2734	3442	2853	3828	2643	3959	2700	3759	2779	3953	Siedlecki
10-cio bój	–	-	-	5027	6329	5538	-	6159	3128	6276	4697	6621	5112	7233	4732	6716	5167	6773	5774	7853	5615	7040	~	7552	-	7853	~"~

Sezon lekkoatletyczny możemy uważać za zamknięty. To też dorocznym zwyczajem ogłaszamy listę dziesięciu najlepszych wyników. Odkładając komentowanie całokształtu sezonu na później ograniczamy się teraz jedynie do pewnych zestawień statystycznych.

Postęp w roku bieżącym jest niezaprzeczony, zwłaszcza jeśli chodzi o wyniki dziesiąte: świadczy to o znacznym wzroście przeciętnej kultury lekkoatletycznej. Tylko w jednym wypadku: na 110 mtr przez płotki wynik był gorszy od roku ubiegłego, w dwu wypadkach był równy 100 mtr i 10 klm; w 17 — lepszy, czasami bardzo znacznie 5 klm koło 40 sek(!), 800 mtr 2,3 sek, 1500 mtr 3.6 sek. Trójskok 40 ctm, kula 50 ctm. W dysku przekroczyliśmy wreszcie 40 mtr.

Jeśli chodzi o wyniki najlepsze, to pobiliśmy rok ubiegły w 15 wypadkach, byliśmy gorsi w 5; równi w jednym.

Lepszych „dziesiątych" mieliśmy dotąd na 200 mtr w r. 1930, na 400 mtr w r. 1930, na 400 mtr w r. 1931, na 110 płotki w r. 1933, w sztafecie 4x400 w r. 1931 i 1932, w pięcioboju w r. 1931.

Tabelka „dziesięciu najlepszych" męskich wyników lekkoatletycznych w roku 1934 przedstawia się następująco:

100 metrów 10.7 Trojanowski II, Biniakowski 10,8, Szymański, 10.9 Jasiewicz, 11 sek. Czysz, Łańcucki, Pławczyk, Koźlicki, Kocur, Uszyński, Łukaszewicz, Młynarski.

200 mtr. 22.1 Biniakowski, 22.7 Kozlicki, 23.2 Czysz, Zaslona, Mościcki, Liedke, 23.3 Jasiewicz, Pujanek, 23.4 Trojanowski II, Zardzin, Hajduk, Bystry.

400 mtr. 48.8 Biniakowski, 51 Kozlicki, 51.2 Lesicki, 51.8 Kucharski, Drozdowski, Rzepuś, 51.9 Śliwak, 52.1 Bajanek, 52.3 Zawieja, 52.4 Kostrzewski, Malik.

800 mtr. 1:53.4 Kucharski, 1:57.8 Kostrzewski, 1:58.6 Lesicki, 1:58.9 Sidorowicz, 1:59 Kusociński, 2:00 Sokołan, Drozdowski, 2:00.4 Maszewski, Rzepuś, 2:00.9 Kuźnicki.

1500 mtr. 3:59 Kusociński, 4:01.6 Kucharski, 4:02 Soldan, Sidorowicz, 4:08 Kuzmicki, 4:08.8 Orłowski, 4:10 Kostrzewski, Zylewicz, Kurpesa, 4:11.8 Adamczyk.

5000 mtr. 14:40.6 Kusociński, 15:08.4 Noji, 15:21.8 Fiałka, 15:31.8 Duplicki, 15:37 Kurpesa, 15:38 Hartlik, 15:41 Półtorak, 15:45 Strzałkowski, 15:46 Kulągowski, Wiśniewski.

10000 mtr. 33:11 Fiałka, 33:12 Noji, 33:22 Przybyłko, 33:24 Półtorak, 33:35 Hartlik, 34:08 Młodkiewicz, 34:32 Rusiewski, 34:52 Karczewski, 35:10 Duplicki, 35:35 Polak.

110 m. płotki 15:6 Nowosielski, Wieczorek, 15.7 Twardowski, Niemiec, 15.8 Trojanowski I, Haspel, 16 Sznajder, 16.6 Kotowski, Oszast, 16.7 Lokajski, Stańczak, Sobik, Pejsker.

400 m. płotki 56.9 Kostrzewski, 58.1 Maszewski, 59.6 Sobik, 59.7 Jurkowski, 60.3 Pruszkowski, 60.8 Stańczak, 61.3 Jezierski, 61.6 Haspel, 62.4 Szujski, 62.6 Adamczewski.

4 x 100 mtr. 44.4 AZS Warszawa, 44.6 Legja, 44.8 Warszawianka, 45 Sokół Leszno, Warta, 45.8 Stadjon, 46 Pogoń Lwów, Policyjny KS Warszawa, 46.2 Pogoń Katowice, 46.4 Sokół Bydgoszcz.

4 x 400 mtr. 3:28.8 Warta, 3:30 Sokół Leszno, 3:31 AZS Warszawa, 3:33 Warszawianka, 3:33.8 Stadjon, 3:44 Sokół Macierz, 3:48 Rozdzień, IKP Łódź, 3:49 Pogoń Katowice, Strzelec Wilno.

Skok wdal 738 Nowak, 713 Sikorski, 697 Hofman, 695 Pławczyk, 685 Szymański, Rejecki, 679 Luckhaus, Szczerbicki, 678 Twardowski, Szmidt.

Skok wwyż 190 Pławczyk, 184 Chmiel, 182.5 Niemiec, 180 Lokajski, Luckhaus, 178 Hofman, Kremecke, Sierpiński, Rowecki, 170.5 Kesz.

Skok o tyczce 385 Morończyk, 384 Kluk, Sznajder, 370 Pławczyk, 360 Klemczak, 350 Majtkowski, Zakrzewski, Mucha, Wieczorek, Adamczak.

Trójskok 14.96 Luckhaus, 13.97 Hofman, 13.78 Zieniewicz, 13.37 Nowosielski, 13.33 Pławczyk, 13.30 Morończyk, 13.17 Zieliński, 13.15 Sikorski, 13.04 Rejecki.

Rzut kulą 15.84 Heljasz, 14.89 Tilgner, 14.88 Siedlecki, 14.19 Praski, 13.92 Fiedoruk, 13.75 Zieleniewski, 13.67 Pabiś, 13.60 Zieniewicz, 13.52 Pietruszewski, Zajusz.

Rzut dyskiem 46.26 Heljasz, 45.95 Siedlecki, 43.62 Kozłowski, 43.25 Pławczyk, 42.07 Hofman, 41.71 Stili, 40.97 Imiela, 40.81 Kałuba, 40.24 Miller, 40.07 Tilgner.

Rzut oszczepem 62.94 W. Mikrut, 62.86 Lokajski, 61.84 Turczyk, 58.87 Leskiewicz, 58.79 Kądzielowa, 58.67 Wojtkiewicz, 58.63 Hecke, 58.20 Bobiński, 57.46 Zieniewicz, 56.10 Buchala.

Rzut młotem 40.85 Więckowski, 36.59 Kiełpikowski, 36.87 Sumiński, 36.25 Bauman, 36.01 Węglarczyk, 35.45 Rosłow, 33.89 Tilgner, 32.64 Mikosz, 32.38 Heljasz, 30.78 Kartasiński.

Pięciobój 4759 Lokajski, 3596 Pławczyk, 3547 Wojtkiewicz, 3544 Wieczorek, 3491 Zardzin, 3200 Zieniewicz, 3182 Sadowski, 2830 Mikrut A., 2789 Mucha, 2779 Lenie.

Dziesięciobój. 7552 Pławczyk 1041 Wieczorek, 6871 Wojtkiewicz, 6650 Sznajder, 5317 Rybak, 5100 Bystry.

W Poznaniu

POZNAŃ. 14.10. — Tel. wł. — Dziś odbyło się na przystani Klubu wioślarskiego zamknięcie tegorocznego sezonu wioślarskiego. Ze względu na wypadek śmierci jaki się wydarzył w sobotę na jeziorze w Kiekrzu w czasie przygotowań do wyścigów żeglarskich, uroczystość zamknięcia sezonu obchodzono w skromnych rozmiarach. Na Warcie odbył się wyścig długodystansowy 12 klm. na trasie Poznań — Luboń — Poznań. W czwórkach półwyścigowych zwyciężyła osada AZS-u w czasie 1:05.12, drugie i trzecie miejsce zajęli Tryton i Polonia. Obie osady w czasie 1:09 m. Również w dwójkach półwyścigowych zwyciężył AZS w czasie 1:19.16, 2) AZS II 1:24.3. Osada Polonii wycofała się na 500 mtr. przed metą.

POZNAŃ. 14.10. — Tel. wł. — Finałowy mecz lekkoatletyczny o tytuł drużynowego mistrza okręgu wygrała Warta bijąc Sokoła w stosunku 72.5 do 49.5 p. Zawody rozegrano podczas deszczu przy fatalnej bieżni i uciążliwym chłodzie. Największą sensacją był bieg na 1500 m., w którym startował Noji. Chociaż dystans ten nie odpowiada mu specjalnie, mimo to czas 4:21, mierzony na 1500 m. w czasie biegu Noji w Warszawie z Lehtinenem i Pettersonem zapowiadał ostrą walkę. Zwyciężył o pierś Janowski z Warty przed Nojim w czasie 4:18.4. Inne wyniki były następujące: 100 m.: 1) Lesicki (W.) 11.5, 2) Adamkiewicz (S.), 3) Hoffman (W.); 400 m.: 1) Lesicki (W.) 56.9, 2) Spychała (W.), 3) Cichowicz (S.); 110 m. płotki: 1) Gancarz (S.) 20.8, 2) Szajewski (W.), 3) Korna (S.); 4x100 m.: 1) Warta 48,4, 2) Sokół; sztafeta olimpijska: 1) Warta, 2) Sokół; skok wwyż: 1) Szukalski (W.) 162, 2) Pepciński (W.) 150, 3) Garncarz (S.) 145; skok wdal: 1) Weyman (W.) 607, 2) Szukalski (W.) 604, 3) Kułakowski (S.) 576; skok o tyczce: 1) Olkiewicz (S.) i Stepczyński (W.) po 3.20. W tej konkurencji deszcz najwięcej oczywiście dał się we znaki. Dysk: 1) Tilgner (S.) 36.90, 2) Hofman (W.) 35.65, 3) Roger (W.) 32.40; kula: 1) Tilgner (S.) 13.98, 2) Roger (W.) 12.70, 3) Szukalski (W.) 11,23. Heljasz w obu konkurencjach nie startował. Oszczep: 1) Roger (W.) 44.64, 2) Hofman (W.) 39.05, 3) Tilgner (S.) 37,60.

„Przygody w Legji Cudzoziemskiej"

Nowopowstałe T-wo wydawnicze „Lektura" przystąpiło do wydawania bibljoteki p. t. „Przygody w Legji Cudzoziemskiej".

Będzie to co tydzień mały tomik o 32 stronicach druku, bardzo tani, gdyż tylko 25 gr. za książeczkę.

Co się dzieje w Legji Cudzoziemskiej, nikt nie wie. Francuzi strzegą zazdrośnie tajemnicy, jaka otacza te oddziały, do których werbunek odbywa się zawsze w okolicznościach niecodziennych. Przyszłego legjonisty nikt nie pyta o paszport. Do szeregów może przedostać się zarówno zbrodniarz wyrafinowany, jak i najszlachetniejszy altruista, kochający ludzkość, a zniechęcony do stosunków w swoim kraju. To też typy żołnierzy Legji Cudzoziemskiej są barwne, a przygody ich wojenne czyta się jednym tchem.

Książki otrzymać można w każdej księgarni, kiosku, koszyku w cenie 25 gr. za tomik.

W Łodzi

ŁÓDŹ. 14.10. — Tel. wł. — Trzy biegi naprzełaj z okazji zamknięcia sezonu lekkoatletycznego odbyły się dziś i zgromadziły na starcie bardzo liczny zastęp zawodników. Bieg 3.000 klm. wygrał pewnie i bez większego wysiłku Kurpesa, który zaraz po starcie urwał się z Polakiem. Kurpesa (SKS.) zwyciężył w czasie 10.42, wyprzedzając następnego o 150 mtr. Drugie miejsce przypadło niespodziewanie mało znanemu Gralewskiemu (Geyer) 11.07, który na ostatnich metrach wyprzedził Polaka (ŁKS.) 11:10.2, 4) Trzcina (Geyer), 5) Nowak (Zj.), 6) Rutkowski (Geyer).

Cross pań wskutek zmylenia trasy przedłużył się do 1400 m.; wygrała go, prowadząc od startu, pewnie Gałażewska (IKP.) w czasie 5:22 przed Wodnicką (Zj.) 5:26, 3) Wójcikówna (Zj.) 6:07, 4) Frydmanówna (Hakoah).

Cross dla niestowarzyszonych na dystansie 2400 m. wygrał dobrze zapowiadający się Sakun w czasie 9:07.2, 2) Ogórek 9:18,8, 3) Warcholski 9:29.

ŁÓDŹ. 14.20. — Tel. wł. — Jubileuszowe wyścigi szosowe Makabi, odbyte dziś na szosie w kierunku Wadlewa, mimo ciężkiej trasy, stały na dobrym poziomie. Silny wiatr i przejmujące do szpiku kości zimno utrudniały jazdę. Główny wyścig 100 km. wygrał w pięknym stylu i dobrym, jak na te warunki czasie 3:10:44 Feliks Więcek (Resursa), jadąc przez trzy czwarte trasy samotnie i wyprzedzając o dobre 5 km. Kołodziejczyka (Resursa)—3:18:35. O 0.2 sek. gorszy czas miał Rykhaj (VIMA), 4) Walc (Rapid) 5:25.

Jubileuszowy wyścig torowy ŁKS. w Helenowie z udziałem narodowej drużyny kolarskiej został z powodu fatalnej pogody przeniesiony na poniedziałek wieczór.

Wyścig 50 klm. wygrał Kirszner (ŁKS.) 1:36.11 przed Szycem. (Bieg) 58:21, 3) Gajda (Orle). Wyścig 25 km. wygrał Stark (Zj.) w czasie 49.30 przed Wójcikiem (Bieg) 49.50 i Wołoszem (Zj.).

Odbyte na tej samej trasie mistrzostwa Pabjanic nie wyłoniły mistrza, gdyż norma czasu 3:30 nie została przekroczona. Wyścig wygrał Fogelsang (PTC.) w czasie 3:35 przed braćmi Otrębskimi.

Walenty Preiss

ONA

Nowela pięściarska

Było to po sobotnim treningu, kiedyśmy na czele ze starym Jamesem zajęli nasz stolik w Boxing roomie przy 78 avenue.

Mglisty wieczór otulał boki domów zapalając samochodowe latarnie. Głośnik radjowy zainstalowany w lokalu nadał sport i w gromadce naszej zapanowało nieco zmęczone milczenie, aż mały Grey poprosił Jamesa aby opowiedział coś ciekawego.

Stary manager skontrował szczerym uśmiechem i dolał sobie kawy.

— O key — rzekł — o czem chcecie?... Ze wspomnień—aha, ciekawszą walkę? Spróbuję, ale to będzie trudne, dużo widziałem, tylu chłopców mi przeszło przez ręce...

— Well, już wiem! Przypomnę Joe Smtiha... Nie znacie go? Nic dziwnego już kupa lat — na początku pracy, jeszcze w Bostonie.

Joe Smith przyszedł do mnie w czasie bezrobocia, szczupły niebrzydki chłopiec w półciężkiej, fighter — to się nie kalkulowało wówczas — a nadomiar złego nie rokowałem nigdy karjery.

James urwał na chwilę i łyknął kawy. — Nie będę zresztą zabiegał naprzód — podjął — grunt kolejność. Mój nowy pupil pracował rzetelnie, wykazywał wytrzymałość, zacięcie ale przedewszystkiem raził czem innem, naprawdę raził: był niewytłumaczalnie dziwny, milczący, wręcz niesamowity szasami. W ciągu miesięcy nie poznałem go wcale. Powiedział tylko, że jest Anglikiem i ostatnio pracował w Australji. Na tem kropka.

— Co tam robił? Miał tatuowane ręce i piersi: kopalnie, więzienie, marynarka? Nie mogłem zrozumieć, jak wpadł na pomysł włożenia rękawic — pomysł chybiony. Unikał ludzi, sądziłbym nie zna nikogo, że nie ma sympatyj, ani antypatyj, gdyby go przypadek nie zdradził: rozmawialiśmy o słynnym Szkocie-Kidzie O'Hara z półciężkiej.

— Znam go dobrze — syknął, a zęby zacisnęły się chwytem buldoga — dalibóg jeszcze mu ją przypomnę.

— Kogo? — zapytałem zaskoczony — co ty, Joe, wygadujesz? Ale twarz chłopca już znów była nieprzenikniona—nie wydębiłem ani słowa więcej.

Może się więc znali z kopalń australijskich, bo mówiono, że tam odkryto O'Harę, ale odtąd wiedziałem napewno że w życiu Joe Smitha była „Ona". Narzeczona, siostra, kochanka z Autralji — niewiadomo. Brzydka, piękna, blondynka, brunetka? Czem była ta kobieta dla Joe i jak wszedł w grę O'Hara, że wspomnienia wywoływały taką reakcję — było tajemnicą ich obu, albo...samego Joe. Nie interesowałem się tem zbytnio; zrezygnowałem, bo nie przypuszczałem, że Ona stanie się powodem... Ale znów zabiegam...

Stary rozparł się wygodnie w krześle, pociągnął łyk zimnej już kawy i mówił dalej. — Otóż serje wypadków otworzyła pewna deszczowa sobota w half sezonie. Zakończyłem właśnie pracę na sali. Tego dnia Joe, który ostatnio wygrał z niezłym Julio Petto sparringował wcale dobrze.

— O key, Joe — pochwaliłem go poraz pierwszy — to już pewien postęp, nawet może ci pójdzie.

A tu nagle chłopiec przemówił. Krótko, ale jakże nieoczekiwanie. — Proszę pana — rzekł twardo — zrobi pan mnie 10 rund z Kidem O'Harą.

— Co?! Z Kidem O'Harą?! — wrzasnąłem jak oparzony—ależ on jest challengerem mistrza, a ty niczem! Zwarjowałeś chłopie!!

Milczał chwilę, a potem powtórzył z angielską flegmą: — Pójdź pan po 10 rund do Kida O'Hary.

Przekonywałem go z godzinę, że Kid nie przyjmie wyzwania, wyśmieje nas; jeśli zachce nawet walczyć — tem gorzej: jest o niebo lepszy, ten doskonały technik o znanym punchu z lewej. Prosiłem Joe by potrenował choćby ten sezon i nie narażał mnie na zrozumiałą odmowę. Nie odpowiedział ani półsłówkiem. Gadałem jeszcze kwadrans, wreszcie zamilkłem zrezygnowany.

I tu przemówił znów Joe: — Kid będzie walczył. Da za nią rewanż i ja go wykończę...

— Ty wykończysz O'Harę — szaleńcze, głupcze!! Płakałem poprostu ze śmiechu. Nie wierzyłem, że Kid zechce nawet mówić. Poszedłem ot tak — na całował pies. Ale wyobraźcie sobie, potoczyło się kurjerem!!

— Co menager Joe Smitha? Tego z Australji? Dobrze będę walczył — odpowiedział mnie Kid — ustalcie warunki, postawię najlżejsze.

Nie pomogły perswazje jego opiekuna. Szkot się uparł, jak to Szkot, że będzie walczył i ani słowa tłumaczenia. Zakazał nawet sprzeczać się o kasę!! Będzie walczył, bo z Joe Smithem... Ona musiała być warta tego, platynowa blondynka, lub śniada brunetka. Była chyba piękna — aż mnie zaczęła intrygować djabelska girl.

W kilka dni później nie było człowieka, którvby nie mówił o 10 rundach nieznanego Joe Smitha ze słynnym Kidem O'Harą. Gazety dały fotografje mego chłopia, a każdy zadawał pytanie: d l a c z e g o? — Dlaczego O'Hara przyjął wyzwanie?

*

Myślałem że hala bostońska będzie świeciła pustkami. Rozdawałem starannie kontramarki — przedsprzedaż szła blado, ale wyprowadziwszy Smitha z szatni stanąłem jak wryty: prawdziwe morze głów! Przeraziłem się, spojrzałem na niego: był zupełnie spokojny — może pozornie tylko?

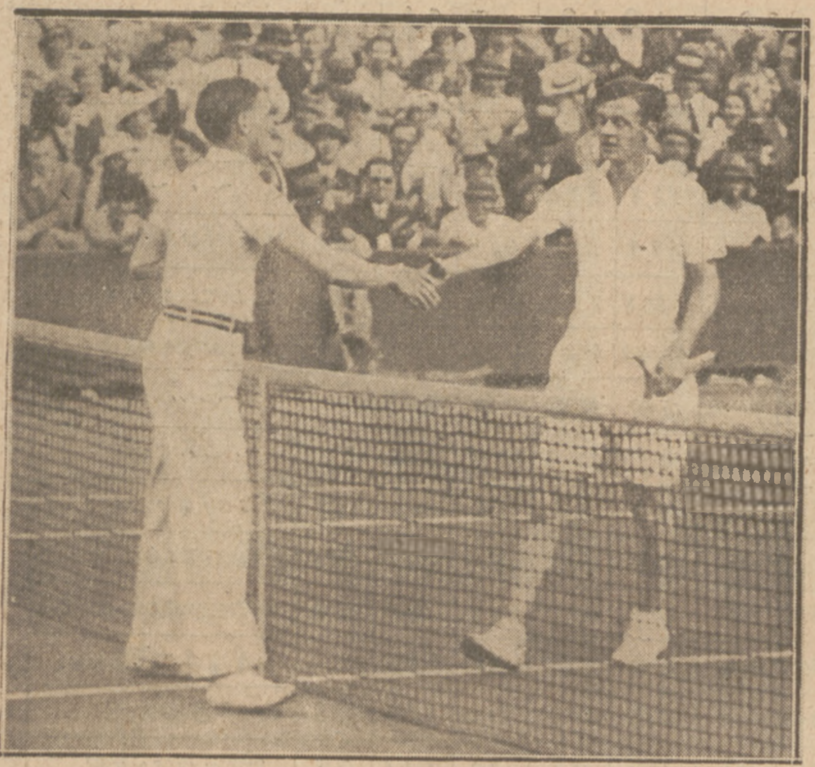
Spoczął w ringu szczupły i drobny o rażąco kamiennej twarzy, która nie zmieniła się ani na jotę kiedy nie chciał przywitać się ze Szkotem i gdy zostali sami wśród sznurów, czekając na gong.

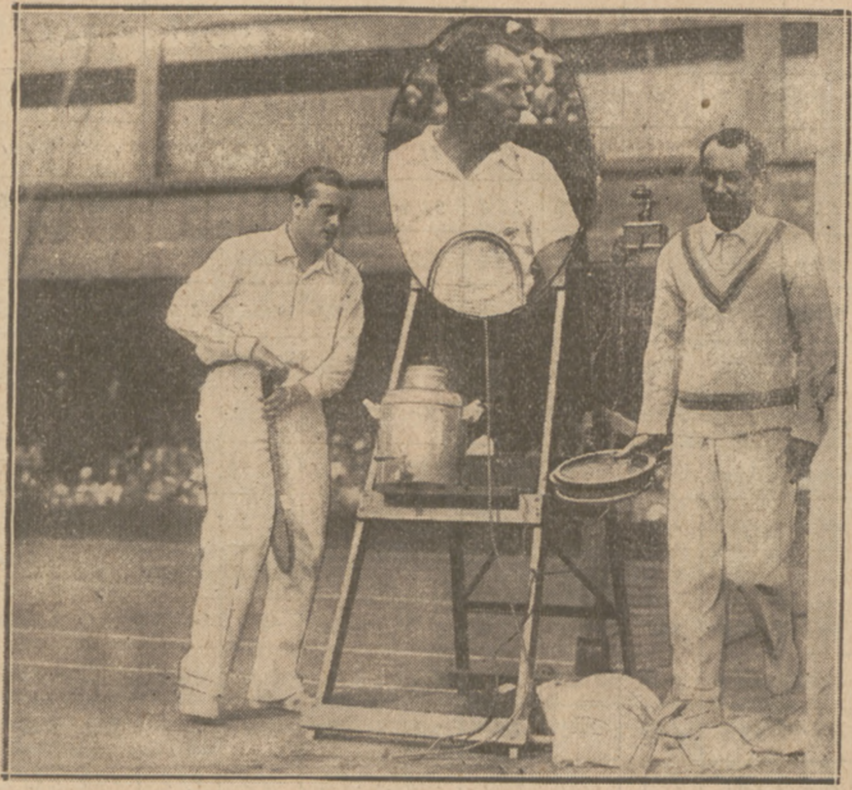
Bałem się, że widownia będzie zanadto trzymała stronę eleganckiego Szkota, speszy mego chłopca, jeśli się będzie jej przysłuchiwał — to nieraz decyduje. Ale nie, przekonałem się, że nie widział, ani słyszał nikogo.

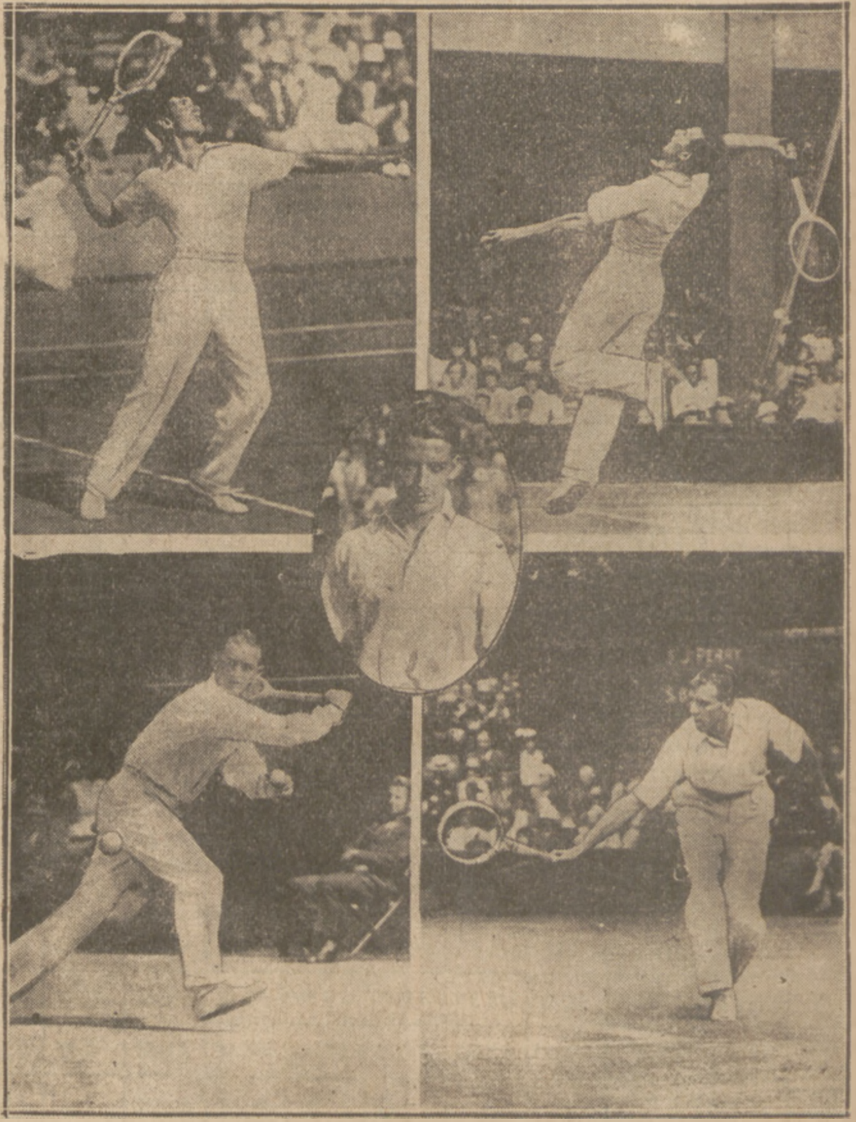
(Dokończenie nastąpi.)

Tenis światowy w opinji 7 znawców

Listy Myersa, Gillon, Lacosta, Tildena, Menzla, Stefaniego i Edgara







TEGOROCZNI BOHATEROWIE BIAŁEGO SPORTU
Od lewej: Cramm i Boussus. Menzel i de Stefani. Nad nim w owali Allison. W prostokątach u góry Shields i Perry, u dołu Crawford i Wood. W środku Austin.

Światowe listy tenisistów są naogół skompromitowane. Ostatecznie są one, wobec różnych, czasem zupełnie sprzecznych wyników, rezultatem osobistych poglądów autora. O ścisłą bezstronność jest trudno, nawet jeśli ktoś jest takim dżentelmenem jak Wallis Myers. Bo dla Wallis Myersa zawsze najważniejszym turniejem będzie Wimbledon przeciw czemu musi protestować Europa, która gra przez cały rok na ziemnych placach, a raz tylko w roku na trawiastych Londynu.

I oto właśnie w roku bieżącym, roku niezwykle ożywionego ruchu Wallis Myers ustalił listę niemal idealną. Tak idealną, że zgodził się z nią na całej niemal linji inny słynny autor list—Pierre Gillou. Między Francuzem a Anglikiem jest różnica tylko na ostatnich miejscach: Gillou woli Boussusa od Stefaniego, Wallis Myers odwrotnie.

Perry jest więc pierwszym tenisistą świata; nikt temu zaprzeczyć nie może; wygrał on w świetnym stylu Wimbledon i Forest Hill, nie przegrał ani jednego meczu w Davis Cup. W mistrzostwie Francji przegrał ze Stefanim wskutek skręcenia nogi; sobie tem nie zaszkodził, zato utorował Włochowi drogę na listę dziesięciu najlepszych. Porażek z Harem i z Boussus zagranica nie bierze poważnie.

Crawford dostał drugie miejsce optycznie słusznie: niedarmo był drugi w dwu najważniejszych turniejach: w Wimbledonie i w Auteuil; pobił nadto Shieldsa i Boussusa. Przegrał z Crammem w mistrzostwie Francji, z Merlinem i z Menzlem w Davis Cup.

Cramm miał w tym roku pecha, zdobył mistrzostwo Francji w pięknym stylu, bijąc Menzla, Stefaniego i Crawforda, zachorował w Wimbledonie i przegrał tam z Kirbym. W Davis Cup wskutek słabości partnerów odpadł w pierwszych rundach. Cramm nie miał więc okazji do wielkich meczów. Gdyby nie to, byłby może nawet drugi.

Czwarte miejsce Austina jest kwestją wyczucia. W Paryżu i w Londynie nie doszedł nawet do półfinałów. Zato w Davis Cup miał dużo lepsze cyfrowo wyniki od Perryego, bijąc Shieldsa i Wooda.

Podobnie, jak z Crammem przedstawia się sytuacja z Allisonem. Ameryka nie wysłała go do Europy i gdyby nie Forest Hill nie dostałby się wogóle na listę. Ale w mistrzostwach Ameryki był zdecydowanie najlepszym z Yankesów, doszedł do finału, gdzie walczył świetnie z Perrym, pobił nad to Stoeffena i Wooda. Allison musi więc stać przed nimi, a szóste miejsce Wooda wydaje się usprawiedliwione. Wood ma jednak rezultaty podobne do stojącego na siódmem miejscu Menzla. Obaj pobili Crawforda i walczyli z Perrym przez pięć setów. Wood przegrał z Allisonem i Mc. Grathem, Menzel z Perrym i de Stefanim.

Shields jest ósmy, dzięki zwycięstwom nad Austinem i Boussus, przegrał on za to z Kirbym w Forest Hill. Stefani zasługuje raczej na dziewiąte miejsce, nie Boussus. Włoch ma zwycięstwa nad Perrym w mistrzostwie Francji i Menzlem, i dotkliwą przegraną w Wimbledonie z Lottem. Francuz pobił na wiosnę Perryego, przegrał z Shieldsem, Mc. Grathem i Crawfordem. Jeśli dodamy nieklasyfikowanych: Merlina, Stoeffena, Lotha, Mc Gratha, Kirbyego, wyczerpiemy listę ekstraklasy światowej, t. zn. graczy, którzy nie mogą w normalnych warunkach przegrać z żadnym graczem t. zw. pierwszej klasy.

Naturalnie nietylko Wallis Myers i Gillou klasyfikują graczy. List jest tyle, ilu znawców tenisu na świecie. Nie popełnimy przesady i nie wystawimy własnej listy. Zato zbilansujemy wszystkie listy, ustanowione przez ludzi istotnie poważnych i ustalimy „średnią listę". Pod uwagę weźmiemy opinję Wallis Myersa, Gillon, Menzla, Stefaniego, Tildena, Lacosta i Edgara, znanego dziennikarza niemieckiego, przebywającego stale w Paryżu, obecnego na wszystkich wielkich imprezach tenisowych świata. Musimy tu odrazu zaznaczyć, że Menzel i Lacoste ustalili swe listy przed mistrzostwami Ameryki, dlatego nie klasyfikują Allisona.

Lokaty graczy na poszczególnych listach są następujące: Perry — 1, 1, 1, 1, 4, 1, 1, Crawford— 2, 2, 2, 2, 2, 2, 2, Cramm — 3, 3, 3, 4, 1, 5, Austin — 4, 4, 5, 3, 3, 3, 4, Wood — 6, 6, 7, 5, 5, 4, 3, Menzel — 7, 7, 12, 7, 10, 7, 7, Shields— 8, 8, 4, 6, 9, 6, 6, Stefani — 9, 10, 8, 8, 11, 8, 11, Boussus — 19, 9, 6, 8, 7, 9, 8, Allison jest tylko na pięciu listach — 5, 5, 9, 9, 8; jego rywale na tych samych listach mają miejsca: Wood — 6, 6, 5, 3, 5, Menzel — 7, 7, 7, 7, 10, Shields — 8, 8, 6, 6, 9.

A więc średnia lista wyglądałaby następująco:

1) Perry 10 pkt.; 2) Crawford 14 pkt.; 3) Cramm 24 pkt.; 4) Austin 26 pkt.; 5) Wood 36 pkt.; 6) Shields 47 pkt.; 7) Allison, Menzel, Boussus po 57 pkt.; 10) Stefani — 65 punktów.

Jak widzimy, różnica z Wallis Meyersem jest dość znaczna i niezupełnie korzystna.

Jeśli chodzi o panie, rozbieżność jest znacznie większa, ale zainteresowanie znacznie mniejsze. Mamy tylko cztery poważne listy: Wallis Myersa, Gillou, Edgara i Stefaniego. Sytuacja jest następująca:

Round — 1, 1, 2, 1, Jacobs — 2, 2, 1, 2, Sperling — 3, 7, 6, 6, Palfrey — 4, 6, 5, 5, Scriven — 5, 3, 3, 3, Mathieu — 6, 4, 4, 4, Payot — 7, 8, 7, 7, Hartigan — 8, 5, 10, 8, Aussem — 9, 10, 8, 9.

Lista średnia wyglądałaby następująco: 1) Round 5 pkt., 2) Jacobs — 7, 3) Scriven 14, 4) Mathieu — 18, 5) Palfrey — 20, 6) Sperling — 22, 7) Payot — 29, 8) Hartigan — 31, 9) Aussem — 36.

Jak widzimy, ta lista różni się dość znacznie od listy Wallis Myersa. Ale Anglik dał dowód szczytowej bezstronności, umieszczając swą rodaczkę Scriven aż na piątem miejscu, podczas gdy wszyscy inni krytycy mają dla mistrzyni Francji miejsce trzecie. Nigdzie lepiej, jak na tym przykładzie, nie widać psychozy Wimbledonu u krytyka angielskiego. Serven grała tam źle, więc trzeba ją ukarać.

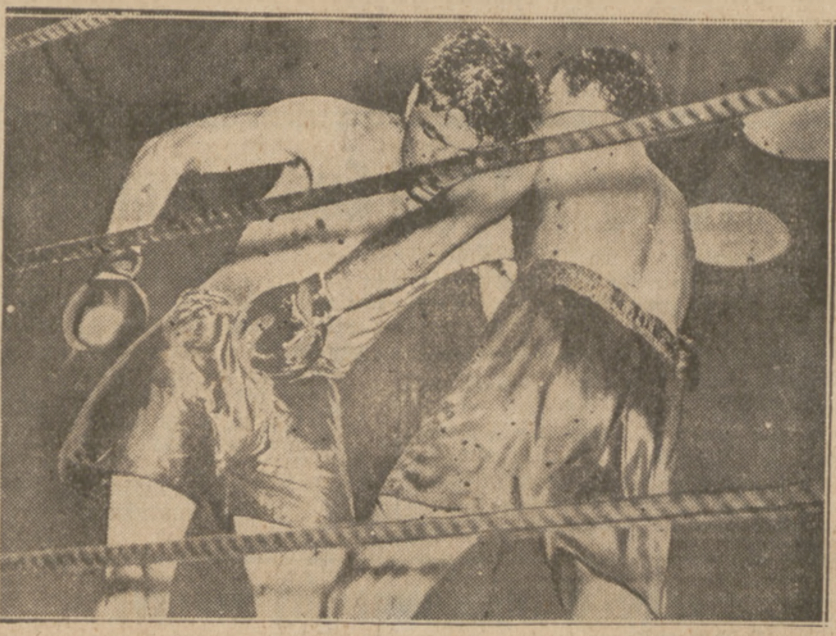


PARKER — PAJKOWSKI
zapomniany przez Myersa na liście 10 najlepszych tenisistów, obiecuje sobie wiele po następnym sezonie.

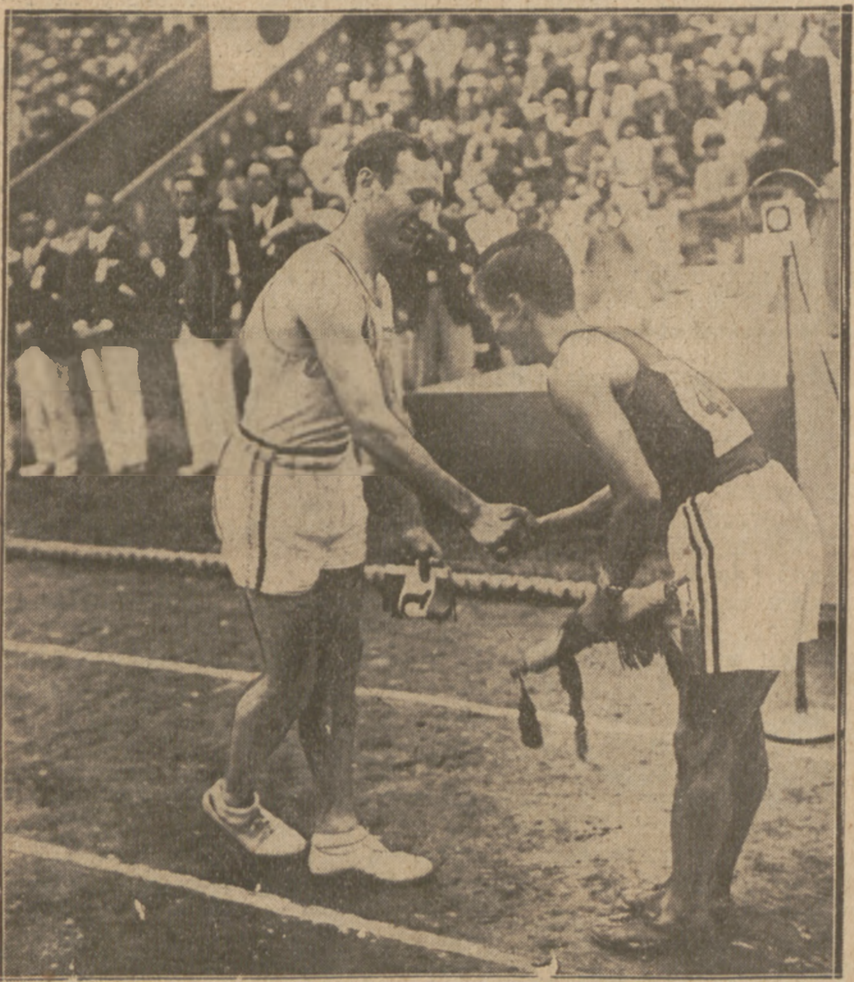
Rekord świata Walasiewiczówny

OSAKA, 14.10. — Tel. wł. — W parę dni po wylądowaniu w Japonji odbyły się w niedzielę w Osaka pierwsze zawody międzynarodowe pań z udziałem Walasiewiczówny. Polce podróż morska, która przeszła idealnie nic nie zaszkodziła; w biegu na 200 mtr. ustanowiła ona nowy fenomenalny rekord światowy — 23.8 sek., —bijąc swój własny rekord — ustanowiony w Ameryce, na bieżni bez wirażu, o 0.3 sek.

BUDAPESZT, 14.10. Tel. wł. — Rozegrano tu dwa mecze międzypaństwowe z Austrją. W hokeju na trawie Węgrzy zremisowali 2:2, w piłce ręcznej Austrjacy wygrali 13:3.



DWAJ EMIGRANCI
zamerykanizowany Włoch Toni Canzoneri i Polak Dubliński są pretendentami do tytułu mistrza świata w. półśredniej. Ostatnie spotkanie wygrał nieznacznie na punkty Canzoneri.



„SAKE HAND" i MIŁY UŚMIECH
wymieniają kapitanowie drużyn, Cunningham i Yoshioka przed lekkoatletycznym meczem U. S. A. — Japonja w Tokjo.



DWAJ RYWALE KUSOCIŃSKIEGO
Rochard i Virtanen po rozegraniu klasycznej konkurencji Prix Jean Boin w Paryżu, w której Francuz raz jeszcze udowodnił swą klasę.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14 ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI